Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

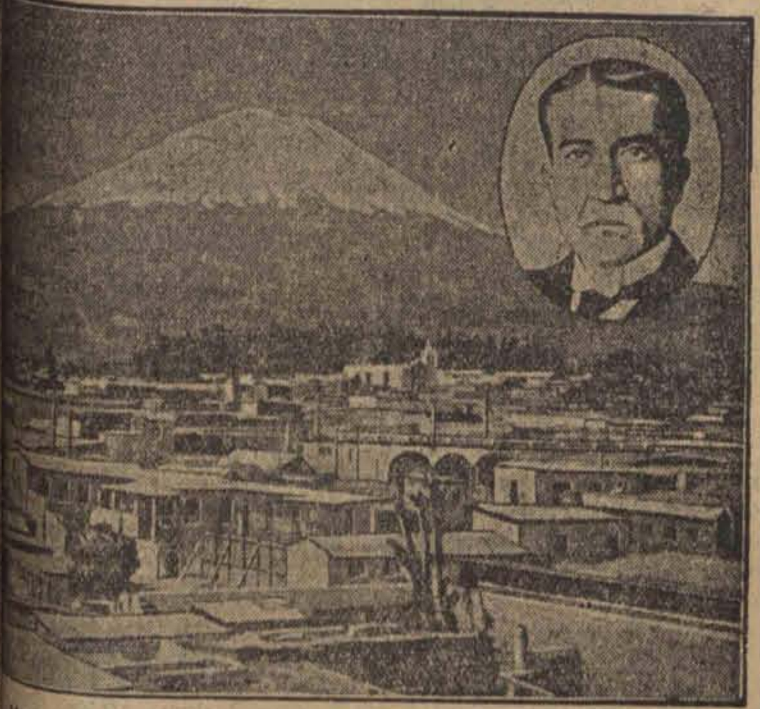
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 5 groszy.

Echo

Rok VI, № 234. Łódź, Środa 27 sierpnia 1930 r.

Rewolucja w Peru.



Miasto Areguipa, gdzie wybuchła rewolucja wojskowa przeciwko prezydentowi Leguii. Po zaciętych walkach opanowano cały kraj i Leguia, który od 11 lat rządził jako dyktator uciekł zagranicę. (w)

———x:o:x———

Fantastyczna scena na lotnisku.

Nocny start samolotów Małej Ententy i Polski.

Warszawa, 27. 8. (Od wł. kor.) — Dziś punktualnie o godz. północy rozpoczął się start samolotów, biorących udział w ... Małej Ententy i Polski. Lotnisko oświetlone silnym reflektorem przedstawiało się

fantastycznie.

Pierwsi wystartowali Rumuni, za nimi wylecieli kolejno Jugosłowianie, Czesi i Polacy.

Następnie startowały inne maszyny w grupach po cztery.

Opóźnili swój wyjazd jedynie Rumuni por. Osceanu i por. Negrescu z powodu

chwilowego defektu

silnika.

Dziś wieczorem lotnicy mają przybyć do Belgradu drogą na Lwów, Pragę, Zagrzeb. Droga ta wynosi

1800 klm.

Przybycie lotników do Warszawy nastąpi jutro wieczorem.

—:0:—

Generał Rybak przechodzi w stan spoczynku.

Wraszawa, 27. 8. (Od wł. kor.) — Generał dywizji Józef Rybak, inspektor armji, przechodzi w najbliższym czasie

w stan spoczynku

ze względów zdrowotnych.

NOWY SEKR. M. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 27. 8. (Od wł. kor.) — Sekertarz prezesa rady ministrów Wacław Zagórowski pozostaje na

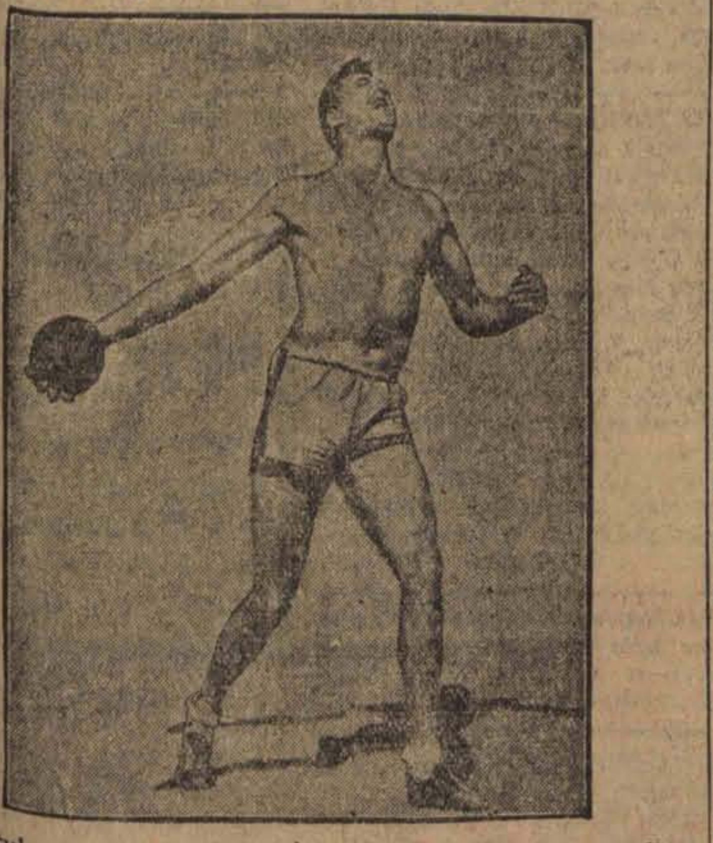
swojem stanowisku,

jako sekretarz marszałka Piłsudskiego.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI zapowiedział przeprowadzenie reformy konstytucji. (h)
(patrz str. 2-gą).

Nowy rekord światowy.



Amerykanin Paweł Jussup ustanowił nowy rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając 51 mtr. 73 cm., czyli o 1 m. 83 cm. więcej, aniżeli wynosił dotychczasowy rekord. (w)

Jutrzejsza konferencja agrarna w sali kolumnowej Ministerstwa Rolnictwa.

Warszawa, 27. 8. (Od wł. kor.) — Jutro podejmie obrady w sali kolumnowej Ministerstwa Rolnictwa konferencja rolnicza ośmiu państw środkowo-europejskich.

Pierwsza delegacja z Węgier przybyła już wczoraj. Dziś w godzinach rannych przybywają jugosłowiańska, finlandzka, jutro zaś delegacja rumuńska, bułgarska i t. d. Na czele delegacji polskiej stoją ministrowie: Janta-Połczyński, Kwiatkowski, Staniewicz i Doleżal.

Wczoraj delegacja odbyła ostatnie

przygotowawcze posiedzenie

z udziałem ekspertów.

———x:o:x———

Pogrzeb na żarty, pogrzebem na serjo.

Smutny finał chłopięcej zabawy.

Zawiercie, 27. 8. (Od wł. k.) Wczoraj między godzinami 4 a 5 po południu na targu miejskim wałęsało się bez opieki

trzech chłopców.

Chłopcy w pewnej chwili postanowili się zabawić w pogrzeb. W tym celu wykopali dół do którego położyli 5-letniego Witolda Skupińskiego. Aby się nie udusił twarz

zakryli mu czapką

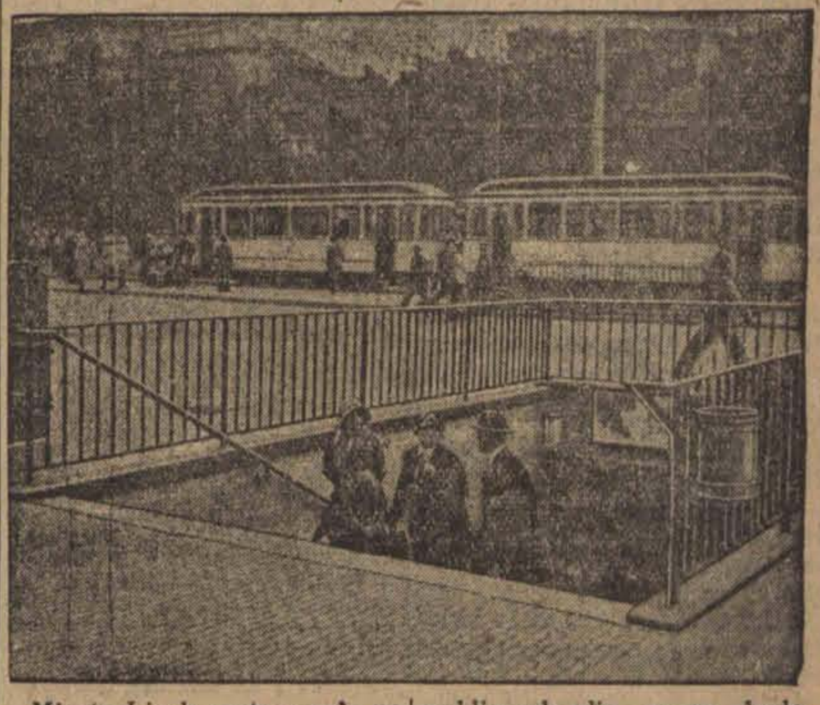
i dopiero wówczas zasypali go piaskiem. Następnie udali się na poszukiwanie kwiatów potrzebnych do przybrania mogiły. Tymczasem Skupiński

udusił się.

Po odkopaniu mały Witold ku przerażeniu chłopców ani drgnął. Lekarz stwierdził zgon.

—:0:—

Nowe rozwiązanie problemu ruchu ulicznego.



Miasto Lipsk zastosowało nowy rodzaj regulacji u zbiegu ruchliwych ulic przez zbudowanie przejść pod jezdnią. (h)

Mały spadek liczby bezrobotnych w Anglji.

Londyn, dnia 27 sierpnia. — W dniu 18 sierpnia stan bezrobocia w Anglji zmniejszył się w porównaniu z poprzednim tygodniem

o 33.000 ludzi.

Jest to pierwszy od roku spadek liczby bezrobotnych w Anglji.

Szczegóły strasznej katastrofy w kopalni.

Śmierć 6 górników pod zwałami.

Wstrząs ziemi w okręgu 15 kilometrów.

Katowice, 27. 8. — W kopalni „Hildebrandt" w Nowej Wsi wydarzyła się onegdaj wielka katastrofa, która spowodowała silny wstrząs ziemi, odczuty

w obrębie 15 klm.

zarówno na polskim, jak i niemieckim Śląsku.

Na głębokości 600 m. na pokładzie Gerhardt, na 6-ym oddziale, z powodu tego wstrząsu

runął filar

i zawaliły się dwa chodniki, zasypując dziewięciu górników.

Zwały kamieni zasypały chodniki na przestrzeni 120 mtr. Na ratunek przyjechała natychmiast kolumna ratownicza i rozpoczęła akcję, celem wydobycia dziewięciu górników, odciętych od świata.

Po paru godzinach wydobyto z pod gruzów trzech górników, reszta sześciu napewno

poniosła śmierć,

pod gruzami kamieni. Akcja ratownicza trwa w dalszym ciągu i prawdopodobnie jutro zasypani górnicy zostaną wydobyci na wierzch.

Nazwiska górników, którzy niedawno znaleźli śmierć pod gruzami, są następujące: Zimmerman Henryk, Czekała Jan, Musiał Aleksander, Fojkis Roman, Penpek Karol, Kalisz Wiktor. Wszyscy oni pochodzą z Nowej Wsi. Akcja ratownicza jest bardzo utrudniona z powodu olbrzymich zwałów kamieni, któremi chodniki są zawalone.

Przyczyna katastrofy dotychczas nie ustalona. Wstrząs ziemi powstał prawdopodobnie wskutek zawalenia się podebranych miejsc kopalni lub też wskutek wewnetrznych tektonicznych ruchów ziemi. Wydobytych lekko rannych górników przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Kopalnia „Hildebrandt" jest w ruchu od lat 28-miu.

W roku 1908 nawiedził kopalnię „Hildebrandt" olbrzymi pożar, skutkiem czego musiano ją odbudować, również olbrzymi pożar nawiedził ją w r. 1917 kiedy zginęło 12 górników. Dnia 16 sierpnia ub. r. na tej samej kopalni poniosło śmierć 16 górników, zaś 20 marca b. r. zostało zabitych na kopalni 2 górników, a 2 ciężko rannych.

Wczoraj znowu zawalonych zostało na śmierć 6 górników. Kopalnię tę prześladuje nieszczęście.

———x:o:x———

Haga załatwiła odmownie petycję Gdańska.

Uznanie słuszności tezy polskiej.

Haga, 27 sierpnia (Od wł. k.) Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze wydał wczoraj

orzeczenie

w sprawie petycji Gdańska o dopuszczenie do międzynarodowego biura pracy. Większością głosów uznał słuszność tezy polskiej i wypowiedział się

przeciwko

dopuszczeniu Gdańska do wspomnianej instytucji.

Nowe zaburzenia w Peru.

Lima, 27 sierpnia (Tel. wł.) Nowoutworzony rząd wojskowy w stolicy Peru Limie rozwiązał Juntę peruwjańską i rozpisał **nowe wybory,** Jednak w dniu wczorajszym w stolicy Peru doszło do nowych zaburzeń, w wyniku których 10 osób zabito

Samobójstwo wybitnego komunisty na tle nerwowem.

Moskwa, 27. 8. (Od wł. k.) Znany komunista Dybienko, który odegrał

poważną rolę

w wydarzeniach rewolucji sowieckiej, szczególnie wśród floty czerwonej popełnił wczoraj samobójstwo na tle nerwowem. Cierpiał on od dłuższego czasu na manję, że prześladują go zamordowane ofiary.

—:XX:—

NOWY ZWYCIĘZCA OCEANU.



Kierownik szkoły pilotów w Traveraünde Gronau dokonał w zupełnej tajemnicy nowego przelotu przez Ocean Atlantycki z Europy do Ameryki przez Islandję i Grenlandję. Gronau doleciał już do Nowego Jorku. (w)

Demonstracje komunistyczne w Warszawie

Skazani na śmierć przed Sądem Najwyższym.

Warszawa, 27 sierpnia (Od wł. koresp.) Wczoraj komuniści usiłowali urządzić pochody w związku z mającym się dziś odbyć procesem

trzech komunistów

lwowskich w Sądzie Najwyższym. Jak wiadomo komuniści ci skazani zostali we Lwowie

na karę śmierci.

Demonstranci gromadzili się na placu Krasińskich i ulicy Długiej.

Podczas demonstrowania wybito kilka szyb w oknach sądu odwoławczego przy ulicy Święto - Jerskiej. Rozproszeni kilkakrotnie przez policję usiłowali komuniści zorganizować

nowe pochody

na ulicach: Śliskiej, Niskiej i Lubeckiego. W ścisku i zgiełku wiele osób odniosło okaleczenia.



Przedstawiciele Fidac'u w Gdyni.

Przed zmianą Konstytucji.

Wywiad u marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski udzielił redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej", b. ministrowi Miedzińskiemu wywiadu na temat konstytucji i sejmu.

Na pytanie: „Jaki jest program p. Marszałka jako szefa rządu na najbliższy okres czasu" — p. Marszałek odpowiedział:

— Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku, tj. tak, że odpowiedzieć na nie nie sposób, albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to, ażeby głupio pytał i głupio mówił. To też wie Pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości t. zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze więcej o wartości t. zw. parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym. Postaram się jednak odpowiedzieć Panu, chociażby w przybliżeniu.

Każdy z szefów rządu, gdy idzie do pracy, idzie na troski i kłopoty. Musi jednak wybrać te troski i kłopoty, które są główne i niemi się zajmować, odrzucając na bok te troski i kłopoty, które nie są ważne dla danego czasu. Jestem pod tym względem człowiekiem, który „Maedchen fuer alles", tj. dziewczyną do wszystkiego nie może być i dlatego zawsze szuka głównej troski, spokojnie odkładając na bok wszystko inne. Za taką zaś główną troskę muszę uważać w Polsce zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy Konstytucją. Nazwa jest głupia dlatego, że jest cudzoziemska i dlatego prawdopodobnie ludzie nie chcą często rozumieć jak wiele pracy włożyć trzeba, aby być w zgodzie z Konstytucją i zasadami prawnemi, gdy się stoi na czele rządu. Jeśli zaś Konstytucja jest tak niechlujnie ułożona i napisana, wytwarzać ona musi chaos prawny tak daleki, że utrzymanie porządku w myślach prawnych staje się niekiedy niepodobieństwem".

Następnie p. Marszałek wymienił kilka praktycznych przykładów sprzeczności, jakie zachodzą między poszczególnemi artykułami konstytucji. Z tych przykładów Marszałek w dalszym ciągu wyciągnął następujący wniosek:

„Jak Pan widzi, Panie Pośle, układ Konstytucji jest tak chwiejny i nieokreślony, napisana jest tak niechlujnie, jak niechlujnym jest umysł panów posłów. Wogóle powiedzieć Panu muszę, że ta niechlujna pisanina czyni z naszej Konstytucji coś w rodzaju kiepskiego bigosu, w którym obok zgniłej szynki pakują nadgniłą słoninkę i kładą to obok niedokiszonej kapusty, tak, że można i należy każdy paragraf i artykuł brać zupełnie osobno, nie wiążąc go z niczem innem, z żadnym innym artykułem. Naturalnie zgniła szynka jest dla Pana Prezydenta, nadgniła słonina dla Pana Rządu, a pp. posłom zostaje niedokiszona kapusta. Jak Pan rozumie, żołądki wtedy nie mogą nic robić i wychodzi z tego smród, tak, że ulica Wiejska cała śmierdzi — proszę Pana. I wyjście z tego chaosu jest możliwe tylko przez zmianę Konstytucji i napisanie jej w przyzwoity sposób.

Dodam do tego, że nikt nie ma prawa interpretować Konstytucji. Interpretacja jest zakazana i wobec tego państwu pozostaje tylko bigos".

Dalej p. Marszałek przeszedł do omówienia stosunku posłów konstytucji:

„Nieraz słyszałem o najrozmaitszych sposobach ujmowania Konstytucji i szukania oparcia dla swoich twierdzeń czy żądań, jakoby na naszej Konstytucji. Ja to, proszę Pana, nie nazywam Konstytucją, ja to nazywam Konstytutą. I wymyśliłem to słowo, bo ono najbliższe jest do prostituty. Gdy w szanownym waszym Sejmie autorytetami prawnymi są jakieś kauzyperdy w rodzaju Liebermana, albo jakieś ciemne indywidua w rodzaju napędzonych złodziei, to, proszę Pana, możliwą jest i taka interpretacja, ale ona prawną nie jest i nikt tego przyjąć jako prawo nie jest w stanie. Ten system naiamywania Konstytucji do różnych potrzeb czynić musi z Konstytucji zwyczajną dziewkę — i tego dopuszczać nie wolno. I naturalnie ja zawsze przechodzić będę do porządku dziennego nad wszystkiemi tego rodzaju pomysłami, nie prowadząc przytem żadnych sporów prawnych.

Na uwagę posła Miedzińskiego, że w społeczeństwie dojrzało już zrozumienie konieczności zmiany konstytucji i że nawet nie wszystkim posłom obecny bigos smakuje odparł p. marszałek:

— Pan wprowadził znowu po poselsku dwa pojęcia: społeczeństwo i posłów. Pozwoli Pan jednak, że ja to rozdzielę. Społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma. I dlatego każdy może o społeczeństwie mówić, co chce. Natomiast co do panów posłów, to panu powiem całkiem inne rzeczy. Proszę Pana, w Konstytucji jedno jest zupełnie wyraźne: że poseł nie ma prawa rządzić. Tymczasem pan poseł tylko to właśnie chce robić. Jeżeli Pan przysłuchiwał się kiedykolwiek uważnie, co jest trudniej, obradom panów posłów, to musiał Pan dostrzec, że pan poseł chce być nadinżynierem, nadkonduktorem, nadlekarzem, nadprawnikiem, nadagronomem, nadrządem, nadprezydentem i szuka, że tak powiem swojej chwały w bredzeniu tak, że uszy więdną. Albowiem takiego uniwersalnego człowieka niema na całym świecie, tylko pan poseł chce udawać taki „uniwersał" istniejący w nieszczęsnej Polsce. System przecie panów posłów, nad czem ja dziesiątki razy się zastanawiałem, polega na jakiejś chęci pokazania, że oni są rozumniejsi od wszystkich. Połączone to zaś jest z żądaniem, ażeby wszyscy stali na śmietniku i składał ukłony: chapeaux bas, kapelusze z głowy, chociaż pan poseł same głupstwa bredzi.

W końcu p. marszałek omówił śmieszność pojęcia nietykalności poselskiej i napiętnował brak poczucia odpowiedzialności, wynikający ze składania ślubowania poselskiego, a nie przysięgi, oraz dziwne pretensje każdego posła, do uważania go za całość Sejmu.

—:o:—

Śmierć pastuszka pod samochodem.

Krowa przyczyną nieszczęścia.

Łódź, dnia 27 sierpnia. Wczoraj na szosie Wola-Kamocka — Tuszyn tuż pod wsią Mąkoszyn wydarzył się wypadek samochodowy, w którym zginął

tragiczną śmiercią

9-letni Józef Borowski.

Borowski był pastuszkiem i pasał krowy na pobliskich łąkach.

Gdy wczoraj, po zachodzie słońca gonił bydło szosą do domu, nagle spostrzegł zbliżający się samochód. Chłopiec widząc jednocześnie, że z przeciwnej strony jedna z krów wchodzi na środek szosy — przeraził się tak mocno, że niezważając na niebezpieczeństwo usiłował krowę spędzić z drogi. Było już jednak zapóźno. Samochód całym impetem uderzył w chłopca, kładąc go trupem na miejscu.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Potworna zemsta żebraka.

Za odmowę noclegu podpalił zagrodę.

Łódź, 27. 8. — Ubiegłej nocy nad wsią Burek-Pieńki rozgorzała ogromna łuna, która mieszkańców wsi

zerwała z łóżek.

Okazało się, że płonie zagroda gospodarza Mateusza Wodzińskiego wraz z domem mieszkalnym.

Ponieważ w tym czasie wzmógł się wielki wiatr — o ratunku zagrody mowy być nie mogło, jakkolwiek na miejsce przybyła straż z okolic.

Zagroda spłonęła doszczętnie.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie policyjne wykryło cały szereg sensacyjnych szczegółów, które utrwalają w przekonaniu, że ma się tu do czynienia

z wypadkiem podpalenia.

Jak ustalono pod wieczór do gospodarza Wodzińskiego przybył jakiś włóczęga, któremu odmówił noclegu. Żebrak zagroził zemstą, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa — wprowadził w życie, nocą podpalając zagrodę.

Policja wszczęła więc poszukiwania za żebrakiem, pozostającym pod zarzutem podpalenia zagrody gospodarza Wodzińskiego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Były szef sowieckiej misji handlowej w Wiedniu Samojłow ogłosił w berlińskim „Rulu" rewelacje o warszawskiej misji handlowej Sowietów. Stwierdził on kilkoma przykładami, że misja ta pod pozorem handlu uprawia szpiegostwo na rzecz Sowietów, w którem biorą udział osoby pozostające z misją rzekomo w stosunkach handlowych.

(—) Delegacje organizacyj właścicieli nieruchomości i przemysłu złożyli na ręce wicewojewody dr. Różnieckiego memorjał protestujący przeciwko projektowi planu regulacyjnego miasta, jako zupełnie nierealnemu.

Niespokojne wiece wyborcze

w Rudzie Pabianickiej

Z Rudy Pabianickiej donoszą:

Akcja przedwyborcza, mająca dotychczas spokojny przebieg, uległa z dniem wczorajszym pewnej zmianie. Oto na forum wpłynęła nowa lista komunizującej P. P. S. lewicy, z osławionym posłem Wardą na czele, która otrzymała Nr. 11.

Na wczorajszym wiecu Związ. Zawod. doszło do incydentów, narazie drobnych, wywołanych przez zwolenników P. P. S. lewicy.

Obecny układ list wyborczych przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 BBWR., Nr. 2 PPS. fr. rew., Nr. 4 PPS.CKW. Nr. 5 Zw. Zawod., Nr. 6 NPR., lewica. Nr. 7 Zjednoczone Polskie Stronnictwa, Nr. 8 Stow. Młodz. „Odrodzenie", Nr. 10 Bezpartyjni Niemcy, Nr. 11 P. P. S. lewica. Oczekiwane jest zgłoszenie jeszcze dalszych 6 list.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy wzieli udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok brata mego

ś. † p.

Antoniego Żyżyńskiego

mistrza murarskiego,

a w szczególności ks. Kozaneckiemu za słowa pociechy wypowiedziane nad grobem, Cechom Mistrzów Murarskich w Łodzi i Mistrzów Murarskich w Zgierzu, Gospodzie Czeladzi Murarskich w Łodzi oraz Tow. Śpiew. „Dźwięk" w Radogoszczu z głębi serca płynące „Bóg zapłać" składa

Stanisław Żyżyński

Straszne samobójstwo w łaźni warszawskiej.

Warszawa, 27 sierpnia. — Do miejskich zakładów kąpielowych przy ul. Leszno przybyła 48-letnia Marja Sławczyńska. Wszedłszy do kabiny, a następnie do wanny, przecięła sobie brzytwą krtań na krzyż, następnie poprzecinała przeguby u rąk, rozcięła brzuch, wydobyła na wierzch wszystkie wnętrzności, a następnie jedną z kiszek

owinęła sobie szyję.

W takim stanie służba zastała desperatkę. Pogotowie ratunkowe przewiozło dogorywającą desperatkę do szpitala św. Ducha.

—:o:—

Opieczętowanie lokalu związku

pracowników przemysłu włókienniczego

Wraszawa, 27. 8. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym w czasie zebrania w związku pracowników przemysłu włókienniczego wkroczył

silny oddział policji,

przeprowadzając ścisłą rewizję obecnych. Aresztowano około

dwudziestu komunistów

i skonfiskowano moc druków antypaństwowych. Lokal opieczętowano.

Oślepiające światło reflektorów

paraliżuje wzrok motorniczego.

Łódź, 27. 8. W ostatnich czasach dyrekcja kolejek dojazdowych badając przyczynę tak częstych wypadków przejechania na linjach tramwajów podmiejskich — stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że obok wielu innych okoliczności, niezależnych od motorniczego, główną przyczyną wypadków są samochody jadące po równolegle biegnącej szosie — z przeciwnej strony. Puszczają one w najnieodpowiedniejszym momencie światło reflektorów, które oślepiając maszynistę — paraliżują jego zdolności wzrokowe. Maszynista oślepiony blaskiem — nie widzi należycie toru i z tego powodu często dochodzi do tragicznych wypadków.

W związku z powyższem dyrekcja kolejek dojazdowych wystąpiła do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wydanie zarządzenia, na mocy którego szoferzy napotykający tramwaje powinni tłumić światło reflektorów.

Ponieważ jest to istotnie ważką przyczyną wypadków należy przypuszczać, że władze aby zapobiec im na przyszłość wydadzą odpowiednie zarządzenie, zabraniające szoferom używania ostrych reflektorów podczas mijania tramwajów podmiejskich.

—:o:—

Śmiertelna bójka na drodze

Kalisz, 27 sierpnia — Na Na drodze we wsi Godzisze Małe, został napadnięty i pokłuty nożem w głowę, P. Judasz, lat 25, który następnego dnia zmarł. Sprawcami zabójstwa okazali się Wojtyń Antoni, Wojtyń Adam i Knopman, zamieszkali w Godziszczach, których aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Koniec snu o Koronie.

Romans arcyksięcia Albrechta.

Arcyksiążę Albrecht Habsburg, jeden z pretendentów do tronu węgierskiego, wziął w Londynie

ślub cywilny

z rozwiedzioną małżonką węgierskiego posła w Sofji, Rudnaya, z domu panną Ireną Lelbach.

Wiadomość ta wywołała łatwo zrozumiałe poruszenie w kołach towarzyskich i politycznych Węgier. Nowozaślubiona żona arcyksięcia Albrechta jest córką zmarłego bogatego właściciela ziemskiego Lelbacha i uchodzi za wybitną piękność. Pozatem jest ona jednak blisko 10 lat starsza od 28-letniego arcyksięcia i

matką dwojga dzieci.

Arcyksiążę Albrecht poznał piękną kobietę przed kilkoma laty w pewnem modnem uzdrowisku w Austrji i zakochał się w niej niemal od pierwszego wejrzenia. Ślub cywilny odbył się w Londynie, natomiast ślub kościelny nie mógł się odbyć. Gdyż żaden ksiądz katolicki nie udzieliłby takiego ślubu. W myśl praw, obowiązujących w domu habsbursko-lotaryńskim, jest ślub, zawarty przez członka tego domu, absolutnie nieważny.

Arcyksiążę Albrecht zawarł związek małżeński z p. Rudnay wbrew **woli swoich rodziców**, którzy początkowo uczynili wszystko, co w ich mocy, ażeby zapobiec planom małżeńskim syna. Ale wszystkie starania były daremne, gdyż arcyksiążę Albrecht oświadczył, że kocha p. Rudnay i dał jej słowo honoru, że ją poślubi. Podróż arcyksięcia Albrechta do następcy tronu Ottona była właśnie w związku ze sprawą jego małżeństwa. Arcyksiążę Albrecht prosił Ottona, jako obecną głowę rodu habsbursko-lotaryńskiego o pozwolenie zawarcia małżeństwa z p. Rudnay. Jednakże Otton powiedział mu wówczas,

że jest jeszcze małoletni

i nie może skutkiem tego dać mu przyzwolenia, jednakże po dojściu do pełnoletności jest gotów zaaprobować to małżeństwo. Pomiędzy rodzicami arcyksięcia a nim samym doszło do bardzo gwałtownej sceny, poczem Albrecht wyjechał do Brazylji, gdzie przebywał przez 4 miesiące.

Po swym powrocie zawiadomił rodziców o fakcie dokonanym, przedkładając im dokument ślubu cywilnego, zawartego w Londynie z p. Rudnay.

W kołach dworskich opowiadają, że arcyksiążę Albrecht wystąpi z domu habsbursko-lotaryńskiego i zrezygnuje ze swej godności członka węgierskiej Izby panów.

Arcyksiążę Albrecht ma już w najbliższych tygodniach wyjechać ze swoją małżonką do Brazylji, gdzie zakupił posiadłość obejmującą 100 tysięcy mórg, gdyż zamierza osiąść na roli.

—:0:—

Wzruszenie odebrało mu mowę.

Smutna uroczystość.

W Loos en Gehella odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, poświęconego pamięci żołnierzy angielskich, którzy padli na francuskich polach bitew. Mówcą oficjalnym musiał być przy ceremonji odsłonięcia Rudyard Kipling, którego syn, jak wiadomo, był jedną z ofiar morderczych walk, padł we Francji., nigdy jednak nie zdołano odszukać jego ciała. Zrozumiałem było wobec tego

wzruszenie mówcy.

Nie spodziewano się jednak, że Brytyjczyk z krwi i kości przywykły do opanowywania wszelkich najgłębszych najpotężniejszych swoich uczuć i wzruszeń, załamie się do tego stopnia. W chwili bowiem, kiedy miał zabrać głos, nie wydostał się z jego krtani

ani jeden dźwięk.

Z oczami pełnemi łez dał tylko znak jednemu z oficerów angielskich, stojącemu najbliżej pomnika, aby pociągnął za sznurek okrywający

monument zasłony,

która opadła wśród grobowego milczenia. Wzruszenie Kiplinga udzieliło się wszystkim obecnym, którzy również zdobyć się nie mogli na danie mu głośniejszego wyrazu. W głębokiem, bezsłownem skupieniu stali wszyscy z milczącym Kiplingiem na czele.

—:0:—

„RAJ" WYZWOLONYCH NIEWIAST.

PONIŻENIE KOBIET W SOWIETACH.

REWELACJE B. DYGNITARZA BOLSZEWICKIEGO.

Dzienniki szwedzkie podają ciekawy wywiad z byłym radcą ambasady sowieckiej w Sztokholmie, M. Dmitrijewskim, o sytuacji kobiety w SSSR. Szczegóły podane przez Dmitrijewskiego oparte są

na źródłach sowieckich

i na osobistych jego spostrzeżeniach:

„...Sytuacja kobiety w Sowietach jest straszna. We wszystkich ludowych domach noclegowych trzymane są kobiety, które są zabawką w rękach mieszkańców. Stosunek do kobiety jest tam najbardziej

grubjański i prostacki

jaki sobie można wyobrazić".

...Gdy z jednej strony komuniści wygłaszają piękne ideowe odczyty o stosunku do kobiety, organizują „dnie kobiet" itd. — z drugiej strony rzeczywistość

zadaje kłam

tym oszukańczym teorjom. Dość przytoczyć wstrętną wielką sprawę w Smoleńsku, gdzie komuniści urządzali

przymusową wymianę

co pewien czas swych żon, opornych zaś poddawali męczarniom i znęcaniu się. Znaną jest również sprawa domu schadzek w Astrachaniu, utrzymywanego przez przywódców komunistycznych. Również głośny był skandal w Moskwie przed paru laty, gdy wyszło na jaw, że najwyżsi dygnitarze państwa zmuszali

artystki baletowe

do zamieszkiwania w lupanarze, do którego tylko oni mieli wstęp. Zmuszanie do nierządu swych żon i córek jest w Sowietach na porządku dziennym. Rozpusta uprawiana jawnie w miejscach uczęszczanych przez publiczność również nie należy do rzadkości. Każda dziewczyna narażona jest na znęcanie się przez bandy rozbestwionych komunistów".

...„Czy mamy jeszcze takie dziewczęta — zapytuje Dmitrijewski — któreby śmiały nie oddać się komsomolcom? Czy mamy takie nauczycielki, któreby odmówiły uległości sekretarzom wiejskich jaczejek komunistycznych? Czy są jeszcze urzędniczki, które nie współżyją ze strachu ze swoim szefem, artystki z komisarzami ludowymi? Niech tylko która odmówi, a wnet będzie obrzucona błotem,

wtrącona do domów publicznych,

zmaltretowaną do ostatniego stopnia. A niech kto spróbuje się wstawić za nią — niezwłocznie pozna straszliwe lochy GPU."...

...„Czem jest kobieta? — zapytuje urzędnik sowiecki w powreści Monowa — i daje następującą charakterystyczną odpowiedź: Kobieta jest

środkiem zadośćuczynienia mym zachciankom.

Jest to zapatrywanie, które podziela większość mężczyzn w kraju, gdzie rewolucja „wyzwoliła kobietę"...

————x:o:x————

Brzęk kajdan pod drzewem.

Pomysłowy szef policji.

Policja angielska słynie nie tylko z grzeczności lecz i z pomysłowości. Jej też najnowszym wynalazkiem jest

wyzyskanie drzewa

w charakterze — aresztu policyjnego. Zasługa tego wynalazku przypada szefowi policji w małem miasteczku Nalsdall, niejakiemu C. Warwickowi. Przed kilkoma tygodniami

spłonął tamtejszy areszt,

a ponieważ przestępcy nie chcieli z tego powodu zastrajkować, szef policji nie mając gdzie lokować zatrzymanych, urządził się w ten sposób, że każdego aresztowanego „przydrzewiał" przy pomocy kajdanków do jednego z drzew, rosnących przed jego biurem.

————x:o:x————

Wynalazcy z całego świata

w domu techniki w Berlinie.

Niemiecki związek wynalazców, pospołu z takim samym związkiem austrjackim, przygotowuje międzynarodowy kongres wszystkich

wynalazców świata,

który miałby się odbyć w przyszłym roku. Do powzięcia tego planu zachęciło wynalazców niemieckich powodzenie, jakie miała coroczna wystawa patentów, w Domu techniki w Berlinie. Kongres zajmie się utworzeniem światowego Związku wszystkich wynalazców, których praca wobec wzrastających potrzeb życia nowoczesnego i postępów techniki nabiera coraz większego znaczenia.

Na dworze króla Syjamu.



Jednym z niewielu panujących wschodnich, którzy utrzymali się przy władzy i zachowali starodawny przepych jest król Syjamu. Na ilustracji widzimy oryginalny budynek z pozłacanym dachem, w którym król Syjamu przyjmuje zagranicznych posłów na audjencji. (w)

Raid awjonetek dookoła Włoch



Część uczestników raidu awjonetek dookoła Włoch (3400 km.) na lotnisku w Rzymie. Pośrodku Miss Spooner, znana ze swego pobytu w Warszawie. (w)

HUBERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO.

29)

Przekład autoryzowany

Powróciwszy do bungalo, Mike posłał niezwłocznie po Latipa, zapłacił mu zasługi i oznajmił, że może sobie szukać służby gdzieindziej. Zdrowy rozsądek powiedział mu, że rada Ewy była słuszna. Z drugiej strony wiedział o porządnym, godnym zaufania kandydacie na następcę po Latipie, synu starego hadżiego Sarta, który świeżo powrócił ze służby w Batawji. W ciągu godziny Kasni był na stanowisku. Przygotował smaczne jedzenie, zupełnie inne niż wstrętne papraniny, do jakich Latip przyzwyczaił tuana, i zaraz po tiffinie wziął kubeł wody i ostrą szczotkę i przystąpił do robienia generalnych porządków, przeklinając poprzednika za niechlujstwo.

— Tsss! — wykrzyknął, zdejmując ze ściany obrazek, pod którym ukazał się gruby pokład brudu. — Ten pies Latip powinienby wyszorować cały dom ozorem! Dlaczego tuan wcześniej go nie wyrzucił? Oni wszyscy jednakowi, ci młodzi. Tylko im w głowie trzewiki, skarpetki, kino i m a i n-m a i n z polityką, której nie rozumieją. Ładneby oni zrobili porządki, gdyby dostali samorząd, co to robią o niego tyle piekła! Psy, nie potrafią nawet utrzymać w czystości mieszkania.

— Czy dużo teraz o tem mówią? — zapytał z zaciekawieniem Mike. — O tym samorządzie?

— O, pyski im się nie zamykają. Od rana do wieczora palą o komuniźmie i o tem, co to będzie, jak wypędzą Europejczyków. I ta djabelska robota z „Krwawem Kołem" też mi się nie podoba. Czy tuan o tem słyszał?

— Cośniecoś. Co oznacza ta nazwa, Kasni?

— Tuan, ja sam wiem tylko nazwę. Jak tylko nadchodzę ja albo ojciec, sza! milkną! Wiedzą, że nie przystąpilibyśmy do żadnych ciemnych knowań. Co może być dobrego, jeżeli w tem macza ręce taki dukun Sastra

— Kaśni — rzekł Mike — postaraj mi się dowiedzieć, co znacza te plotki, a dostaniesz w nagrodę miesięczną pensję.

Boy rzucił szczotkę i podniósł się z podłogi. Dumny wyraz jego czarnych, błyszczących oczu kontrastował dziwnie ze służalczą czynnością.

— Nie pragnę nagrody, tuan — odrzucił. — Podejmę się tego, bo wiem, że knuje się coś złego, że sam szatan broi między ludźmi. Allach mnie wynagrodzi.

I powrócił do swej roboty z poprzednią energją.

Mike postanowił nie zwlekać dłużej z karczunkiem Doliny Duchów. Praca ta nietylko pozostawiłaby kulisom mniej czasu na lenistwo, tak miłe szatanowi, lecz również dałaby im niejako do zrozumienia, że zarząd plantacji nie zamierza tolerować żadnych przesądów i innych nonsensów.

Zaraz po południu wezwał swojego głównego m a n d o r a (dozorcę) i powiedział mu, aby od samego rana ludzie byli w Dolinie. Krajowiec skłonił się jak zwykle na znak posłuszeństwa mrucząc grzecznościową formułę zrozumienia rozkazu, ale zawahał się jakby w zamiarze zrobienia jakiejś uwagi. Widocznie jednak rozmyślił się, bo oddalił się w chwilę później w karnem milczeniu. Pomimo to Mike doznał dziwnego wrażenia...

Ale niedługo o tem myślał. Miał na głowie inne, ważniejsze rzeczy. Wszelako kiedy na drugi dzień rano zastał u wejścia do doliny samego tylko mandora, wrażenie powróciło. Ani jeden kulis nie stawił się na miejscu zbiórki.

— Kulisi mówią, że nie przyjda — odpowiedział na pytanie krajowiec. — Boją się.

Spojrzał na wyniosłe, porosłe krzewami ściany rozpadliny z nerwowem drżeniem ust, jakby dając mimowoli do zrozumienia, że i on nie jest wolny od tego uczucia.

— Idź i powiedz im — rozkazał Mike — że tuan czekał dokładnie pół godziny. Jeżeli się tu nie zjawią co do jednego, gorzko tego pożałują. To wszystko. Idź i powiedz im.

— Obawiam się, że nie posłuchają — mruknął mandor.

— Idź i powiedz im — powtórzył ostro Mike. — Twoje obawy nic mnie nie obchodzą.

I usiadł na pniu zwalonego drzewa. Żałował, że nie ma nikogo do towarzystwa, gdyż nawet w pełnem świetle dnia Dolina Duchów robiła przygnębiające wrażenie. Posępny mrok zielonej wyrwy, panujące w niej głębokie milczenie i wspomnienie straszliwej, związanej z nią legendy, wprawiły go w nastrój nieodpartej depresji. Spoglądając w górę na skrawek błękitu widoczny z tego miejsca, usłyszał znów w wyobraźni mrożący krew w żyłach krzyk agonji i rozpaczliwe błagania o litość. Nie był przesądny, lecz nie był również ciasnym materjalistą i miał w żyłach sporą przymieszkę irlandzkiej krwi. Niesamowita dolina wydała mu się nagle symbolem czegoś nieokreślenie tragicznego, wiszącego nad całym okręgiem... Komizm — co mogło oznaczać to szalne słowo w ustach ciemnych wieśniaków? Przez całe wieki żyli spokojnie na łonie swej macierzystej ziemi, prości sercem i pragnieniami, idąc przez życie z żartem na ustach — rasa dzieci, igrających w słońcu, dzieci, które nigdy nie dorosną. Mike ujrzał ich wzrokiem wyobraźni, wyciągających ręce do błyszczącego cacka, demonstrowanego przez chytrych siewców zamętu. Ujrzał ich uciekających w popłochu, padających pod kulami i bagnetami w blasku pożaru palących się wiosek. Ujrzał piękną, urodzajną krainę, spływającą potokami krwi i zrobiło mu się słabo.

Upłynęło oznaczone pół godziny. Wstał i udał się pośpiesznie na swój rejon. Zastał kulisów, stłoczonych koło wozu, z którego ktoś przemawiał. Zbliżywszy się na odległość kilku kroków, poznał w mówcy Sastrę. Ramiona dukuna podnosiły się i opadały w namiętnej gestykulacji. Głos jego to przechodził w krzyk uniesienia, to zniżał się do pochlebczej łagodności. Pytał, czy jego słuchacze są niewolnikami, aby się dać pędzić na miejsce władania duchów ciemności? Kto zaopiekuje się wdowami i sierotami, jeżeli duchy wywrą swój gniew — a wywrą z wszelką pewnością — na świętokradzkich intruzach, zniweczywszy ich ciała i dusze? Nikt nie zna lepiej niż on, Sastra, usposobienia duchów. Czyż Niewysłowiony, przyczajony w Jagalu, nie ulitował się nad nimi za ostatniego wybuchu, tylko dzięki bezustannym modłom Sastry?

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat przyśpieszył pracę nad ułożeniem budżetu miasta na r. 1931 - 32.

Że względu na zmniejszenie się wpływów kasowych, ułożenie preliminarza budżetowego i jego zrównoważenie natrafia na trudności, które magistrat musi przezwyciężyć.

Komisja oszczędnościowa magistratu przejrzała opracowane przez wydziały i przedsiębiorstwa miejskie preliminarze oraz poczyniła w nich oszczędności. Komisja finansowo - budżetowa magistratu rozważa propozycje komisji oszczędnościowej.

Budżet będzie przesłany do rady miejskiej przed 4 październik.

•

Dorocznym zwyczajem komisja finansowa Pogotowia Ratunkowego organizuje w ogrodzie Saskim dwie tradycyjne zabawy sportowo-atrakcyjne w połączeniu z loterją fantową.

Organizacja zabaw poprzednich daje gwarancje, że i tegoroczne zabawy obfitować będą w liczne atrakcje.

W roku bieżącym weźmie udział w zabawach warszawski Luna-Park oraz spalone będą ognie sztuczne.

Termin zabaw projektowany jest na drugą połowę września.

•

Program rozbudowy m. stoł. Warszawy na najbliższe trzy lata opracowany przez komitet rozbudowy i aprobowany przez magistrat, ustala, że należy wyłączyć z kredytowania wszelkie mieszkania w suterenach i poddasza, jako w przeważnej części nie odpowiadające normalnym warunkom.

Mieszkania mansardowe mogły być kredytowane o 50 proc. niżej normalnej kondygnacji.

•

Przy budowie na Żoliborzu parku, który obejmie ogółem 6 hektarów, roboty trwają w pełni. Dotychczas splantowano część górzystego terenu od strony ul. Mierosławskiego i Mickiewicza i rozpoczęto przeprowadzenie drogi przez były wał forteczny. Droga ta połączy aleje główną parku z ul. Mickiewicza i Krasińskiego. Trwają też roboty przy sypaniu toru saneczkowego oraz wydobywaniu gruzu po byłych fortach, który będzie użyty jako materjał do budowy dróg w parku. Rozpoczęto plantowanie terenu od strony ul. Krasińskiego i Czarneckiego. Wkrótce rozpocznie się wyznaczanie dróg. Przy robotach zatrudnionych jest w dalszym ciągu 300 bezrobotnych.

Ukończenie robót nastąpi w roku przyszłym. Park będzie częściowo oddany do użytku na wiosnę 1931 roku.

Oddane do użytku części parku Traugutta są odwiedzane przez publiczność, wśród której przeważają dzieci i młodzież szkolna. Tymczasem park ten jest często terenem bójek i różnych porachunków, wszczynanych przez męty społeczne.

Ciężkie koła na brzuszku dziecka.

Nieostrożny woźnica.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj o godz. 3 po poł. przejeżdżała ul. Kętrzyńskiego zdążając na ul. Bilińskich fura naładowana ziemią. U zbiegu tych dwu ulic na błoniu bawiła się 15-miesięczna Paulina Procajło, obok której znajdowała się jej matka Anastazja. Woźnica Władysław Suski, nie siedział na wozie, lecz puściwszy konie luzem, szedł obok nich. Wskutek tego nie zauważył bawiącego się na drodze dziecka na które konie najechały, poczem przednie koła przejechały

dziecku brzuch,

tak, że poniosło ono śmierć na miejscu.

Policja po przeprowadzonych dochodzeniach Suskiego aresztowała.

—:o:—

Napad parobków na letnisko.

Szczęśliwa ucieczka napastowanego.

Piotrków, 27. 8. — W dniu onegdajszym wieś Kłudzice, gminy Łęczno, powiatu piotrkowskiego, była terenem skandalicznego napadu nocnego bandy awanturników na

letników.

W godzinach wieczornych u małżonków Krawiec odbywała się zabawa, mocno „zakrapiana" alkoholem. Rzecz prosta więc, że wszyscy popili się.

Jak zwykle, konsekwencją tego rodzaju wiejskich zabaw — była groźna awantura.

W powietrzu poczęły fruwać krzesła, stołki, noże, widelce i talerze — słowem wszystko, co leżało pod ręką.

Wreszcie na fałszywy alarm któregoś z uczestników tej zabawy, że policja nadchodzi, wszyscy wybiegli z mieszkania. Pozostał tylko Antoni Wojtala z tkwiącym w piersi

sztyletem,

Gdy pierwsze wrażenie po alarmie minęło, uczestnicy „zabawy" wrócili do mieszkania.

Przyjaciele ciężko rannego Wojtali, a mianowicie Władysław Kopeć, Józef Opala, Władysław Szamocki i brat poszkodowanego Stanisław Wojtala widząc kompana swego w kałuży krwi, miast go ratować, przy[...] gli srogą zemstę sprawcy.

W tym też celu ruszyli [...] stronę mieszkania letnika Br[...] sława Koteckiego, któremu [...] czelnie zarzucili inspirowany [...] pad na Wojtalę.

Była godzina 3 po półn[...] gdy przybyli do jego mieszk[...] Ponieważ drzwi zastali zamk[...] te, a na pukanie nikt nie o[...] wiadał, awanturnicy wył[...] drzwi z zawiasów i wtargnęli [...] wnętrza.

P. Kotecki w międzyczasie [...] rjentując się w sytuacji — [...] chłodnej nocy, wybiegł prze[...] no i udał się tylko w bieliźnie [...] pobliskiego Przygłowia do [...] mych, gdzie

znalazł schronienie.

Banda tymczasem spl[...] wawszy całe mieszkanie — [...] padła do narzeczonej Koteck[...] go, od której usiłowali wyd[...] uroczystą przysięgę, że to [...] tecki był sprawcą awantu[...]

Widząc, że z przerażon[...] bietą nie dojdą do ładu, po[...] i opuścili mieszkanie.

Powiadomiona o napadzie [...] licja wszczęła w tej sprawie [...] chodzenie, w wyniku które[...] ła banda pociągnięta zostanie [...] odpowiedzialności karnej.

KRATECZKI.

TYLKO NA WIEŚ MIŁY BRACIE,

tam... gehenna czeka na cię.

Naprawdę nie rozumiem, jak ludzie mogą narzekać na wieś. Czy może być coś bardziej rozkosznego, coś posiadającego więcej urozmaiceń niż pobyt np. na podmiejskiej wsi, na t. zw. letnisku? Gdzież tyle pluskiew, które wyprawiają figlarne harce, które po przyjściu na świat w willi „Vera" lekkim kłuskiem przebiegają następnie do willi „Zdrowie" aby i jej mieszkańcom nie było smutno. Gdzie woda tak melancholijnie a łzawo przecieka z dachu, ścian i okien?

I jeszcze ludziska narzekają, jeszcze powiadają, że tam nudno, chociaż zepsuty patefon cały dzień gra „Już nigdy" ,chociaż szlachetna gra w wykładanego „mah-jonga" w dziesięć kart bez „pinki" absorbuje wypoczywające w niedzielę umysły przybyłych do swych połowic stęsknionych mężów.

I to wszystko za darmo! Za głupie 320 złotych na trzy miesiące z prawem wasnoręcznego zabijania pluskiew, komarów i pająków. Bez specjalnej dopłaty za dni, w których w studni „zabrakło" wody, chociaż to urozmaicenie zdarza się 8 razy na tydzień, bez specjalnej dopłaty za prawo opalania się, przeciwko czemu zaprotestowało słońce i nie chce się więcej pokazywać, bez specjalnej dopłaty za widok na pobliski las, do którego wejście kosztuje każdorazowo 30 groszy. A przecież lepiej je poświęcić na wypicie jeszcze jednej butelki tuszyńskiej lemoniady bardzo oryginalnej, zrobionej bez cukru i bez wody, wyłącznie na pomyjach.

CHŁOPSKA ZWADA.

A jeśli komu mało powyższych rozkoszy, niechaj nacieszy swe serce wieścią, że w podmiejskiej wsi Jesionka bywają zabawy jeszcze inne. W onej wsi zabawy takie urządzają Wojciech Wawrzyniak i Stanisław Grzędza — dwaj gospodarze, będący w stałej zwadzie.

Póki zwada polegała na słowach, pół biedy, ale 7 maja rb. doszło do rękoczynów. Grzędza coś tam powiedział Wawrzyniakowi, który mocno się rozsierdził i pobił Grzędzę. Grzędza uciekł do zagrody, Wawrzyniak za nim, Grzędzina stanęła w obronie męża i dostała razem z nim lanie, aż wreszcie dobrzy sąsiedzi znudzeni już widokiem bijatyki, rozdzielili walczących.

Wawrzyniak Wojciech przyjechał wczoraj do Łodzi. Miasta nie oglądał, bo on tam „miastowych" nie ciekaw, poszedł tylko do Sądu Powiatowego, gdzie sędzia Pawłowski oznajmił chłopkowi, że skazany został na 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—::-::—

Dzielny wieśniak zabił włamywacza.

Krwawa odpowiedź na strzały bandytów.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj rano pod dom majętnego gospodarza w Borkach Janowskich obok Brzuchowic, Mikołaja Charwacza, podkradło się trzech złodziei. Ponieważ już w ubiegłym roku usiłowano włamać się do tego samego domu przeto Charwacz zaopatrzył się w rewolwer 5-cio strzałowy, celem ewentualnej obrony. Szmer podkradających się złodziei obudził gospodarza, który wziąwszy rewolwer do ręki wyszedł na spotkanie

nieproszonych gości.

Na jego widok złodzieje poczęli strzelać na co zaatakowany gospodarz odpowiedział również 5-cioma strzałami. Dwie kule jednego złodzieja położyły trupem na miejscu. Dwaj koledzy zabitego uciekli.

Zawiadomiona a zajściu przybyła na miejsce policja z Brzuchowic stwierdziła, że zabitym jest znany lwowski włamywacz Józef Żurawski. Za zbiegłymi jego towarzyszami zarządzono pościg. W godzinach popołudniowych na miejsce wypadku przybył sędzia śledczy wraz z lekarzem sądowym, celem dokonania sekcji zwłok. Również przybyli ze Lwowa wywiadowcy Wydziału Śledczego z psem policyjnym i rozpoczęli pościg za zbiegłymi bandytami.

—:o:—

Systematyczna walka z plagą szczurów.

Nowa serja tępienia szkodników.

Łódź, dnia 27 sierpnia. — Walka ze szczurami należy do niezwykle trudnych do rozwiązania zagadnień. Niema takich środków, któreby wytępiły jednorazowo wszystkie szczury.

Zawsze pozostanie pewna ilość szczurów, a biorąc pod uwagę niezwykłą ich płodność, należy oczekiwać, że po pewnym czasie rozmnożą się i znowu rozpoczną swą

niszczycielską robotę.

Z tego wynika, że walka ze szczurami musi być prowadzona stale i systematycznie.

Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi, organizując raz do roku masowe tępienie szczurów, które i w roku bieżącym dało pomyślne rezultaty, zwraca jednak uwagę na znaczenie stałego tępienia tych gryzoniów.

W związku z powyższym Wydział Zdrowotności Publicznej rozesłał do wszystkich właścicieli nieruchomości ulotki — w których podkreślił konieczność odpowiedniej akcji zapobiegawczej a więc utrzymywania śmietników, zlewów, rynsztoków we wzorowym porządku, unikania gromadzenia w składach żywnościowych, piekarniach, rzeźniach itp.

rzeczy niepotrzebnych,

jak słomy, skór, worków — pomiędzy któremi szczury znajdują idealne warunki ukrywania się i gnieżdżenia.

W ulotkach tych zalecono również stałe tępienie szczurów.

W wypadkach stwierdzenia szczurów na posesji wydawane winny być zarządzenia niezwłocznego przeprowadzenia tępienia szczurów.

Zgłoszenia o pojawieniu się tych gryzoniów na posesji należy kierować do dozorów sanitarnych.

—:o:—

Kochliwy kaleka bez nóg

Gorszące sceny w bramie.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem karnym stanął wczoraj 30-letni Jurko Jaroszewski, żebrak i kaleka bez

obu nóg,

zamieszkały przy ul. Kasztelańskiej, oskarżony o zbrodnię wielokrotnego zhańbienia. Jaroszewski zwabiał nieletnie dziewczęta w wieku od 7 — 10 lat i racząc je cukierkami, dokonywał na nich ohydnego procederu. W czerwcu b. r. urzędnik bankowy p. P., przechodząc ul. św. Teresy, zauw[...] w bramie tej realności pod [...] Jaroszewskiego w otocz[...] kilku dziewcząteк, przy[...] spostrzegł, co Jaroszewski

z niemi wyrabiał.

P. P. zawiadomił policję, [...] zwyrodnialca aresztowała.

Po przeprowadzonej ro[...] wie, na której p. P. zeznał [...] ciążająco, sąd zasądził Ja[...] szewskiego na 7 miesięcy [...] kiego więzienia.

—:0:—

Kąpiel w gorącej smole.

Lekkomyślna zabawa dzieci.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj wydarzył się na Jeżycach wstrząsający wypadek.

W domu przy ul. Jeżyckiej 52 naprawiali dekarze dach. Gorąca smoła znajdowała się w beczce przed domem.

Jak zwykle przy takiej okazji, dokoła tej beczki zebrała się gromada

zaciekawionych dzieci.

W chwili, gdy 6-letni Marjan Słomiński nachylił się nad beczką, jedno z dzieci pchnęło chłopca tak nieszczęśliwie, że wpadł on głową do beczki z gorącą smołą.

Nieszczęśliwemu ch[...] przyszli z pomocą robot[...] wydobyli go z gorącej to[...]

Na miejsce wypadku [...] zwano pogotowie ratun[...] które natychmiast przys[...] do akcji ratunkowej.

Zadanie było trudne. [...] ba było wpierw dziecko o[...] naftą, aby usunąć smołę.

Dopiero po usunięciu [...] stwy smoły lekarz zasto[...] środki przeciw poważnym

oparzeniom twarzy.

Oto skutki lekkomyślności [...] cięcej!

Praca na chwiejnem rusztowani[u]

wydała smutne owoce.

Z Kołomyi donoszą:

Wczoraj po południu wydarzyła się na tutejszym dworcu kolejowym

katastrofa budowlana.

Mianowicie runęło rusztowanie, na którem pracowało dwóch murarzy: Piotr Święcicki i Piotr Fedoruk, skutkiem czego obaj spadli z dwupiętrowej wysokości, odnosząc poważne rany oraz połamanie żeber. Ponadto Fedoruk dostał krwotoku wewnętrznego, którego, zdaje się

nie przetrzyma.

Obie ofiary katastrofy [...] trzył lekarz, poczem odwi[...] je karetką magistracką do [...] tala powszechnego.

Winę wypadku ponosi [...] siębiorca budowlany K[...] wicz, gdyż, jak stwierdziła [...] sja sądowa, rusztowanie [...] wane było

bardzo prymitywnie,

a poszczególne łaty spojone [...] trzycalowemi pojedyńczemi [...] dziami.

Trup na pudełkach zapałek.

Zastrzelenie przemytnika.

Z Czarnocina donoszą:

Straż graniczna zauważyła 3 przemytników, skradających się wśród mroków nocy polami od granicy niemieckiej

na terytorjum polskie.

Straż graniczna wezwała kontrabandzistów, aby się zatrzymali. Ci jednakże rzucili się do ucieczki. Po trzykrotnem wezwaniu strażnicy oddali strzały w kierunku uciekających. Jeden z przemytników, trafiony, padł trupem

na 2000 pudełek zapałek,

które przemycał do Polski. Naokoło szyi zabitego znaleziono również pudełka zapałek, związane sznurkiem. Dwóch innych przemytników zdołało zbiec w kierunku Zapowiednik pod Skarszewami.

Jak nam donoszą, zastrzelony nazywa się Piotr Wąsik, lat 25 i pochodzi z Żelgoszczy, powiat Starogard.

JANINA LANDRE.

Wędrowna aktorka.

—:o:—

Niezawsze uszkodzenie auta pociąga za sobą niemiłe skutki.

Unieruchomienie torpeda Tony'ego Lorgier miało następstwa zbawienne raczej. Wypadek przedewszystkiem zdarzył się u wjazdu do wsi. Nic prostszego więc, jak powierzyć właścicielowi miejscowego garażu poprawę wehikułu i skorzystać z przymusowego postoju w miejscowości nieobjętej programem dla spożycia śniadania w Valoise - sur - Serein, czarodziejskiem ustroniu o domach ze śpiczastemi dachami piętrzących się po stoku wzgórza i tonących w majowem słońcu

Nic więc dziwnego, że Ninouche którą Tony zabrał z sobą na automobilową wycieczkę, nietylko, że nie suszyła mu głowy, lecz przeciwnie, nigdy jeszcze nie była tak bardzo zadowolona z niego.

Osiemnastoletnia aktorka wędrowna o niezepsutem jeszcze sercu i nieskażonej duszy, Ninouche grywała od czasu do czasu krótkie role w sztukach, wystawianych przez teatr wędrowny nie cieszący się zbyt wielkiem powodzeniem. Było to na rękę Tony'emu Lorgier, dając mu możność dłuższego obcowania z Ninouche, ukochaną swoją przyjaciółeczką. Mimo, że kochał nad życie, nie przyznawał jej na deskach teatralnych cienia talentu.

Bogaty, gotów był zaspakajać wszelkie zachcianki swojej Ninouche, ba, podżegać je nawet, byleby tylko zgodziła się zerwać z sztuką dramatyczną Niestety jednak, było to poświęcenie nad siły aktoreczki, która powtarzała mu przy każdej sposobności:

—Uzbrój się w cierpliwość, mój Toto! Słowo ci daję, że mam zadatki na wielką artystkę sceniczną Zobaczysz!

Tego właśnie Tony nie chciał doczekać się Pragnął bowiem mieć Ninouche dla siebie wyłącznie, uchronić ją przed pożądliwością jaką wyczuwał, że wzbudza w widzach swą śliczną twarzyczką o marzących oczach. W danej chwili teatr „Menues - Babioles" zmuszony był raz jeszcze zawiesić swe przedstawienia, wobec czego Ninouche, wolna, jak ptak mogła towarzyszyć Tony'emu w wycieczce do dolnej Burgundji.

Po pierwszym postoju w Auxerre jednakże, przejechawszy zaledwie przez uroczą dolinę Serein'u ugrzęźli w Valoise-sur-Serein.

— Wiwat! — zawołał Tony — gdyby nie ten wypadek nie zwrócilibyśmy uwagi na to śliczne ustronie. Chodźmy teraz na śniadanie. Po aromatycznym zapachu parującym z okien oberży wnoszę, że będzie wyborne.

Zwiedziwszy kościół, stanęli przed małym domkiem jakgdyby stworzonym dla ilustracji jakiejś ballady erotycznej. Przez parkan w kraty widać było domek z gankiem obrośniętym powojnikiem, i ogród którego drzewa owocowe osypane były białem i różowem kwieciem.

Młoda para przyglądała się pięknemu obrazkowi z zachwytem. Nagle Ninouche zauważyła przybitą z boku tabliczkę z ogłoszeniem o wystawieniu nieruchomości na sprzedaż:

„4-go maja br. o godzinie 2-ej popołudniu w magistracie licytacja".

— Czwartego maja to dziś! — zawołała Ninouche — ach! Toto! Gdybyś mię naprawdę kochał, podarowałbyś mi ten śliczny domek. Wiesz? Zrezygnowałabym z teatru, posiadając go i rok rocznie z wiosną zjeżdżałabym tu na całe lato!

Tony Lorgier oniemiał z wrażenia.

— Naprawdę chciałabyś zakopać się tu na pół roku ze mną?— spytał niepewnym głosem.

—Powiedziałeś! — odparła uroczystym tonem przysięgi.

— W takim razie — rzekł, spoglądając na zegarek — nie mamy chwili do stracenia Pędźmy do magistratu.

Sprawa poszła prędko. W godzinę potem Ninouche była właścicielką skromnej nieruchomości z przyległościami.

Odkładając załatwienie formalności prawnych na później Tony i Ninouche pośpieszyli obejrzeć nowy nabytek. Pchnąwszy bramkę okrążyli klomb i stanęli przed domkiem w zachwycie. Wtem na zaułku zjawił się nagle podeszły wiekiem.

— Wiem już — odezwał się podchodząc do nich, że panienka jest odtąd moją gospodynią.

— Jakto? Dom ma lokatora?— spytał Tony ze współczuciem — nie wiedzieliśmy o tem. Przykra sprawa dla księdza dobrodzieja, gdyż pani zamierzając osiedlić się tutaj ma prawo wymówić mieszkanie lokatorowi.

— W moim wieku? Wyrzuci mię panienka z plebanji? — szepnął ksiądz zrozpaczonym głosem.

— Plebanji? — zdziwiła się Ninouche.

— Ach, nie wie panienka zatem, że jako proboszcz parafji mieszkam tu od czterdziestu lat i miałem nadzieję umrzeć tutaj. Ale gmina tak zubożała w ostatnich czasach, że władze miejskie w braku funduszu na niecodowny w tym roku remont postanowiły sprzedać plebanję z licytacji. Skoro pani przypadła w udziale i pani zamierza zamieszkać tu sama, trudna rada... będę szukał innego dachu nad głową!

— Za kogóż nas masz, księże proboszczu? — obruszyła się Ninouche — wiedzże o tem, że możesz tu mieszkać do końca! Toto! —

— Niech cię Bóg błogosławi za to, dobre dziecko! — szepnął ksiądz ze łzami w oczach.

Pożegnawszy się z kapłanem [...] ny z Ninouche podążyli do [...] wionego już auta.

—Bardzo ładnie i po [...] postąpiłaś, moja droga, ale [...] to nasze plany — odezwał [...] młody człowiek z odcieniem [...] zadowolenia.

— To trudno — odparła [...] nouche, poważnie — mimo [...] jednak nie wrócę na scenę [...] myśl tylko jak przykro [...] wielebnemu być lokatorem [...] kiejś aktorki wędrownej. Do[...] swego! Puszczam kantem [...] mój drogi!

Spojrzał jej w oczy [...] szczerze. Pokochał ją [...] jeszcze.

— A ponieważ nielegalny [...] związek mógłby sprawić wię[...] jeszcze przykrość słudze Bo[...] — rzekł wzruszony rewanżując [...] — czy nie chciałabyś, droga [...] uche, by pobłogosławił go.

Oto jakim sposobem wyruszy[...] szy w maju dla zwiedzenia [...] Burgundji para kochanków T[...] Lorgier i Ninouche była a[...] do swego rodzinnego miasta [...] Subieniski [...]

tłum. J. S.

SPORT

Widzew mistrzem robotniczym Łodzi.

Wczorajszy mecz z Huraganem.

Jak przewidywaliśmy w dniu wczorajszym, Widzew miał nielada robotę z Huraganem aby

uzyskać wygraną.

Pieskę C. klasowy zespół poniósł wskutek dobrej gry obrońców gospodarzy oraz małej dozy ambicji, włożonej podczas walki.

Zaznaczyć należy, że do przerwy Huragan dorównywał Widzewowi: po zmianie stron zrezygnował z wygranej ograniczając się do obrony.

Zawody naogół były ciekawe, prowadzone w możliwem tempie. Widzew wystąpił z 6-ioma rezerwowymi. Huragan natomiast z 4-ma.

Bramki dla gospodarzy uzyskali: Augustyniak, Lewandowicz (głowa) i Uptas.

Bramkarz pokonanej drużyny, Kiejnich, nie ponosi żadnej winy za przepuszczone goale gdyż padły one z winy obrońców Huraganu, którzy nieumiejętnie się bronili i ustawiali,

zasłaniając bramkarzowi.

Poza tem wyróżnili się dobrą grą Rutkowski, Jach i Makowczyński.

U zwycięzców podobała się gra Pudlarza, Bończyka, Sudry oraz Mendego. Również i prawa strona ataku miała ładne pociągnięcia, jednak przez zbytnie driblowanie—mało była pomocną w zdobywaniu bramek.

Zawody prowadził p. Busiakiewicz.

—:o:—

Mistrz klasy C.

W. K. S. Prosna II.

Ostatnie zawody o mistrzostwo kl. C między WKS Prosna II — „Ognisko“, w Kaliszu zakończyły się wynikiem 4:2 na korzyść pierwszej, która zdobyła dalsze i ostatnie 2 punkty oraz tytuł mistrza kl. C Pod. Koliskiego.

—:o:—

Ł. K. S. w narodowych zawodach strzeleckich.

3 świetnych reprezentantów Łodzi.

W początkach września r. b. zespół strzelców łódzkiego Klubu Sportowego wyjeżdża do Lwowa w składzie: Andrzejak Marjan, Jarzębski Stanisław, Wilkowicz Leon, rezerwowi: Michalski Zygmunt, Sznajder Ludwik, celem wzięcia udziału w Narodowych Zawodach Strzeleckich.

Zawodnicy powyżsi zostali wyeliminowani na zawodach strzeleckich okręgu łódzkiego oraz na zawodach centralnych w Warszawie.

Program Zawodów Narodowych obejmuje następujące strzelania: z karabinu wojskowego, z karabinu dowolnego, z pistoletu wojskowego, z pistoletu dowolnego, z karabinu małokalibrowego, z broni myśliwskiej, z łuku.

—:o:—

Autem, zamiast na rowerze.

Słuszna kara za niesportowy wyścig.

Ubiegłej niedzieli odbył się na trasie Łódź — Kalisz — Łódź sztafetowy wyścig kolarski, który zgromadził na starcie 10 klubów. Pierwsze miejsce zajęła drużyna „Kruschender“, lecz została zdyskwalifikowana przez komisję sędziowską, tak jak i drużyna „Zjednoczone“, ponieważ stwierdzono, że w drodze zawodnicy tych klubów trzymali się na niektórych odcinkach aut ciężarowych. Wobec powyższego pierwsze miejsce zajęła drużyna TZS-u (Łódź), drugie — Sekcja Młodzieży Orlę w Pabjanicach, 3) Bieg (Łódź).

Ostatnie podrygi Warszawianki w kadrylu ligowym.

„Przegląd Wieczorny“ pisze: ŁKS już podczas swego pobytu w Warszawie w zeszłym tygodniu zareprezentował się, jako drużyna bardzo dobra, ambitna i szybka, a porażka jej do Polonji miała pod wieloma względami charakter

troche przypadkowy.

Nic dziwnego, że ŁKS wchodził na piękne reprezentacyjne boisko Legji jako zdecydowany faworyt i zeszedł zeń, jako zasłużony zwycięzca. Warszawianka grała słabo i nawet najgoretsi jej zwolennicy musieli z przykrością przyznać, że jest to obecnie drużyna zupełnie nie na poziomie Ligi, zwłaszcza w porównaniu z czarnymi, którzy przecież zajmują miejsce nieczołowe.

—x:o:x—

Regaty wioślarskie na Prośnie.

W dniu 7 września r. b. Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie urządza na Prośnie

regaty wewnętrzne.

Przewidziane jest 12 biegów, w których między innemi przyjmuje udział Wioślarskie Kaliskie Koło Młodzieży przy K. T W. uczniowie szkół średnich oraz osady funkcjonarjuszów policj. miejscowej.

—:0:—

Szteker, Pinecki i Westergard w Bydgoszczy.

Otwarcie turnieju zapaśniczego.

Do Bydgoszczy zawitał znany w Łodzi cyrk sportowy braci Musajeff. W cyrku tym na ringu odbywają się codziennie walki zapaśnicze, w których dominuje Szteker, Pinecki i Westergard-Schmidt. Dotychczasowe spotkania z Westergardem przyniosły sukcesy Polakom.

Atrakcją dnia dzisiejszego jest walka odwetowa Pineckiego z Westergardem i Karscha ze Sztekerem. Wyniki tych spotkań podamy w numerze jutrzejszym. Turniej w Bydgoszczy potrwa około 1 miesiąca.

Sport w kilku słowach.

(—) Wczoraj zakończył się ostatecznie turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi.

Pierwszą nagrodę w grze pojedyńczej panów zdobył młody, utalentowany tennisista Altschüller, bijąc w finale p. Mehlo 6:3, 1:6, 6:3. W grze podwójnej panów nagrodę pierwszą zdobyła para Steinert — Altschüller, po zwycięstwie w finale nad parą Królikowski — Rusecki w stosunku 6:3, 6:1. Wreszcie w grze podwójnej mieszanej zwycięstwo przypadło w udziale parze W. Richterówna — Kindermann, którzy pobili w finale parę Kühnel — Stadländer 6:3, 6:3.

(—) Mający się dziś odbyć mecz W. K. S. — Ł. K. S. został odwołany.

(—) W dniu dzisiejszym startuje Petkiewicz w wielkich zawodach lekkoatletycznych w Helsingforsie. Petkiewicz weźmie udział w dwóch biegach na 3000 i 5000 mtr. Ponieważ w biegach tych startuje również Nurmi, przeto rewanż Finna oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem. Oprócz Nurmiego i Petkiewicza startują również Loukola i Purie.

—:o:—

Z. K. G. S. I — K. K. S. I 1:0 (:0)

Na stadjonie rozegrano towarzyskie spotkanie między Z. K. G. S. I — K. K. S. I zakończone sensacyjną niespodzianką w postaci zwycięstwa Z. K. G. S-u.

WKS PROSNA — HAKOAH I 3:2 (3:1).

W niedzielę zostały rozegrane zawody między komb. Prosną a Hakoahem, które zakończyły się przewidzianą acz małą porażką Hakoahu w stosunku 2::3

Listy zbiórki Czerwonego Krzyża.

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża prosi najuprzejmiej PP. Właścicieli względnie administratorów domów, którzy nie uskutecznili dotychczas zbiórki ofiar na listy rozesłane przez tutejszy Oddział P. C. K. w pierwszych dniach czerwca r. b. z powodu Tygodnia P. C. K. o łaskawe przeprowadzenie tej zbiórki obecnie i zwrot nadesłanych list do biura Oddziału P. C. K. (Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 96)

do dnia 15-go września r. b.

Zarząd Oddziału Łódzkiego P. C. K.

Przedszkole Rodziny Wojskowej

Przedszkole Rodziny Wojskowej niniejszem podaje do wiadomości, iż z dniem 30-go sierpnia b. r. rozpoczynają się zapisy do przedszkola dzieci od lat 4 do 7.

Sekretarjat czynny codziennie od 10 do 13 przy ul. Wierzbowej 20. Przedszkole pod kierownictwem rutynowanej siły uruchomione zostanie z dniem 5 września b. r.

Rodzina Wojskowa przyjmuje zgłoszenia na kursy (komplety) języków obcych. Informacje na miejscu. Wierzbowa Nr. 20.

—:o:—

Zmiana adresu.

Znany na gruncie łódzkim ze swoich skutecznych zabiegów ortopeda p. I. Rapaport zmienił dotychczasowy adres i przyjmuje chorych w nowym lokalu przy ul. Wólczańskiej Nr. 10. tel. 221-77 w godz. 9 — 1 i 3 — 7 po poł.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.32, Praga 376.85 — 378.85, Wiedeń czeki 79.21 i pół—79.49 i pół, Zurych 57.70 Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę, Poznań i Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.90, Paryż 123.77, Berlin 20.39 i 1/8, Hiszpanja 44.95, Amsterdam 12.08 i 9/16, Belgja 34.82 i pół, Włochy 92.98, Szwajcarja 25.04 i 7/8, Kopenhaga 18.16 i 1/4, Sztokholm 18.10 i 1/4, Oslo 18.16 i 5/8, Praga 164.12, Wiedeń 34.45, Warszawa 43.42.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.77 i pół, Nowy Jork 25.42, Warszawa 285.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.55 — 70, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.54 — 69.

BAWEŁNA.

Liverpool, 26. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.25, luty 6.28, marzec 6.34, kwiecień 6.36, maj 6.42, czerwiec 6.44, lipiec 6.48, sierpień 6.29, wrzesień 6.16, październik 6.16, listopad 6.16, grudzień 6.21, loco 6.57.

Liverpool, 26. 8. Egipska, zamknięcie: styczeń 9.69, marzec 9.88, maj 10.11 lipiec 10.28 listopad 9.50, grudzień 9.64, loco 10.45.

Nowy Jork, 26. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 11.92 wrzesień 11.51, październik 11.66, listopad 11.74, grudzień 11.82 loco 11.75. Kontrakty: styczeń 11.68, luty 11.76, marzec 11.85, kwiecień 11.92, maj 12.02, czerwiec 12.09, lipiec 12.18, październik 11.43, listopad 11.50, grudzień 11.60.

—::-::—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27. 8. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 klg. parytet wagon w Warszawie: żyto 19,75 — 20,25, pszenica stara bez obrotów nowa 32,50 — 34, owies jednolity 21,50 — 22.50, jęczmień na kaszę 23 — 24, browarny 26.50 — 28.50, mąka pszenna luksusowa 70 — 80, pszenna 4-zerowa 60 — 70, żytnia podług typu przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 18,50 — 19,50, średnie 15,50 — 16.50, żytnie 12 — 12.50 kuchy lniane 36 — 37, rzepakowe 23 — 24. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej w związku z osłabieniem popytu na dewizy zmniejszyły się. Tendencja dla dewiz była niejednolita z odcieniem słabszym. Wyżej płacono za dewizy na Belgję o 2 gr. i na Holandję o 9 gr. Po niższych cenach obiegały dewizy na Londyn o pół gr. i na Szwajcarję o 4 gr. oraz wszystkie dewizy państw skandynawskich: na Sztokholm o 1 gr., na Oslo o 2 gr. i na Kopenhagę o 2 gr. Bez zmiany utrzymały się dewizy na Wiedeń oraz wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork. Dolarami gotówkowemi Stanów Zjedn. obracano po kursie dotychczasowym, natomiast do trazakcyj banknotami państw europejskich nie doszło.

PAPIERY PAŃSTWOWE UTRZYMANE, ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZAST.

Dział papierów państwowych cieszył się tendencją spokojną i utrzymaną. Znakomitą większość tranzakcyj zawarto po kursach dotychczasowych, przyczem podaż i popyt naogół równoważyły się z sobą. Jedyny wyjątek stanowiła Dolarówka, która, zaofiarowana w zbyt wielkich ilościach nie mogła znaleźć odpowiednich nabywców i wskutek tego poniosła niewielką 50 gr. stratę kursową. Zmienny nastrój panował w grupie prywatnych papierów lokacyjnych. Wprawdzie i tu notowano bez zmiany 7 proc. listy zast. dolarowe ziemskie, 5 proc. listy zast. m. Warszawy oraz 10 proc. listy zast. m. Radomia, pozostałe jednak podlegały wahaniom kursowym w całkiem odmiennych kierunkach. Mocniejsze były mianowicie 4 proc. listy zastawne ziemskie o 50 gr., podczas gdy kursy 4 i pół proc. listów zast. ziemskich i 8 proc. m. Częstochowy o tyleż się obniżyły. Obligacje 5 i pół proc. m. Warszawy z 1926 r. cieszyły się dużym popytem i nabywane były po znacznie wyższym kursie.

UMIARKOWANE OBROTY AKCJAMI.

Jakkolwiek dotychczasowa mocna tendencja dla akcyj nie doznała osłabienia, znów bowiem szereg papierów osiągnął poważne zwyżki kursowe, to jednak zauważyć się dawało na zebraniu giełdowem wahanie przy zawieraniu tranzakcyj, zwłaszcza większych. Skutkiem takiej niezdecydowanej postawy nabywców było też pewne, jakkolwiek nieznaczne zmniejszenie się obrotów. Akcje bankowe Banku Polskiego i Banku Zachodniego żadnych zmian kursowych nie wykazały. W grupie akcyj elektrycznych doszło do obrotów Siłą i Światłem po kursie wyższym do ostatnio notowanego o 3 zł. Akcje cukrownicze Warsz. Tow. Fabr. Cukru utrzymały się przy kursie dotychczasowym. W dziale akcyj przemysłu metalurgicznego poprawiły jeszcze swe kursy: Ostrowiec o 50 gr. i bardzo wydatnie Pocisk o 55 gr. Obniżył się o 25 gr. Lilpop, Starachowice zaś obiegały po kursie niezmienionym. Pozostałe działy bez obrotów.

—:o:—

Nowy biskup diecezji sandomierskiej.

Życiorys J. E. ks. biskupa-nominata Włodzimierza Bronisława Jasińskiego.

Nowy Pasterz diecezji sandomierskiej urodził się we Włocławku w dniu 12 czerwca 1873 roku z ojca Władysława i matki Marji z Wiśniewskich. [...]kliwie przez rodziców bogobojnych wychowany od młodości swej okazywał powołanie do stanu kapłańskiego. Po ukończeniu szkoły realnej we Włocławku, wstąpił tamże do seminarjum duchownego. Ukończywszy je chlubnie, w dniu [...] października 1895 roku został wyświęcony na kapłana. Odtąd rozpoczęła się Jego dalsza praca naukowa, której rezultatem było uzyskanie stopnia kandydata św. Teologji w Petersburskiej Akademji Duchownej. Pragnąc pracować na szerszym terenie obejmuje placówki duszpasterskie w Aleksandrowie Kujawskim i Kaliszu.

Władza duchowna, widząc wielkie zalety umysłu i serca młodego kapłana, wkrótce powołuje go na wychowawcę młodych pokoleń, powierzając mu w 1899 r. stanowisko prefekta szkół i rektora kościoła po Bernardyńskiego w Kaliszu. Cała młodzież przylgnęła młodzież do swego wychowawcy, okazując mu wszędzie poważanie, zaufanie i miłość. Kościół zaś zyskał w nowym rektorze szczerego opiekuna i znawcę jego architektonicznej piękności. Wkrótce piękne freski jego zostały przywrócone do pierwotnego stanu, a całość świątynia gruntownie odnowiona.

Niezależnie od pracy kapłańskiej i wychowawczej ks. Jasiński rozwija ożywioną działalność na polu społecznem. Niema w Kaliszu ważniejszego przedsięwzięcia w tej dziedzinie, w któremby nie zaznaczyła się Jego ręka. W 1905 r. bierze żywy udział przy organizowaniu szkolnictwa polskiego. On też zostaje prefektem pierwszej polskiej Szkoły Handlowej i na tym ważnym dla Kościoła i narodu posterunku pozostaje aż do czasu wojny światowej. Dzięki jego wybitnej współpracy powstają w Kaliszu dwa wspaniałe gmachy dla polskich szkół: męskiej i żeńskiej.

Rozwijając intensywną pracę społeczną pamięta o naczelnem przykazaniu, że fundamentem dla każdej pracy socjalnej musi być urobienie ducha katolickiego. Przeto zakłada już w 1904 roku Sodalicje Pań, a potem inne stowarzyszenia religijne, starając się pogłębiać w nich uświadomienie religijne i narodowe. Zwłaszcza zdaje sobie sprawę, że inteligencja polska ma szczególniejsza rolę w odrodzeniu życia katolickiego i narodowego w Polsce. Tej pracy nad inteligencją wiele poświęca czasu. To też przez nią szczególniej jest ceniony i miłowany.

Obok tej pracy przez 12 lat pracuje w charakterze notarjusza filji włocławskiego sądu biskupiego w Kaliszu.

Wojna światowa rujnuje to miasto. Teren pracy ks. Jasińskiego także się zmienia. Władza duchowna przenosi go na stanowisko proboszcza i dziekana do Konina. Tutaj odrazu rozwija intensywną pracę we wszystkich kierunkach. — Wskrzesza i rozwija szkołę handlową, zostając także jej dyrektorem. Zdając sobie zaś dokładnie sprawę z doniosłości roli nauczyciela polskiego, już w 1916 r. organizuje dla nauczycielstwa powiatu konińskiego i słupeckiego kurs pedagogiczny.

Nie obce mu też — życie polityczne. Oceniając jego pracę i darząc go zaufaniem, społeczeństwo ziemi Kaliskiej obdarza go w 1918 r. mandatem członka Rady Stanu. W tym jednak czasie władza duchowna przeniosła ks. Jasińskiego na stanowisko proboszcza i dziekana do Piotrkowa Trybunalskiego. Jak na dotychczasowych placówkach, tak i na tym posterunku oddaje Kościołowi i narodowi wielkie usługi. Gruntownie odrestaurowuje kościół farny, zakłada liczne stowarzyszenia religijne i kieruje niemi, współpracując w stowarzyszeniach kulturalno - oświatowych. Wszędzie zyskuje sobie zaufanie i serca parafjan.

Władza duchowna oceniła pracę ks. Jasińskiego. Już w 1915 roku mianowała go kanonikiem - honorowym kapituły kaliskiej, a następnie w 1919 r. kanonikiem gremjalnym tejże kapituły. W roku 1921 Ojciec św., na wniosek ks. biskupa diecezji włocławskiej, mianował ks. kanonika Jasińskiego swym prałatem domowym.

Przy nowym podziale terytorjalnym Kościoła w Polsce, dekanat piotrkowski wchodzi w skład diecezji łódzkiej.

J. E. ks. biskup diecezji tej odrazu powołał ks. prałata Jasińskiego na radcę kurji biskupiej. Skoro zaś zawakował urząd rektora w łódzkiem seminarjum duchownem, powierzył mu to odpowiedzialne stanowisko. Odtąd ks. prałat Jasiński całą duszą oddał się wychowaniu młodzieży duchownej. Dbał o jej potrzeby materjalne i duchowe. Dołożył więc starań, by gmach seminaryjny należycie urządzić, uczelnię postawić na odpowiednim poziomie naukowym, a zwłaszcza by w zakładzie całym panował duch szczerze katolicki i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Nie możemy wskutek szczupłości miejsca wyliczać wszystkich zasług ks. prałata Jasińskiego na tem stanowisku, ale niechaj wystarczy to, że zdobył odrazu serca młodzieży duchownej, szacunek i wdzięczność Najdostojniejszego Pasterza diecezji łódzkiej, księży profesorów i duchowieństwa diecezjalnego.

To też wkrótce zostaje ks. rektor powołany do kapituły katedralnej łódzkiej i na stanowisko sędziego w sądzie biskupim.

Pracując w seminarjum duchownem nie zapomina o dotychczasowym terenie pracy społecznej. Chociaż obowiązki rektorskie całkowicie go pochłaniają, to jednak umie znaleźć jeszcze chwilę dla pracy społecznej. Przeto widzimy ks. rektora zawsze tam, gdzie dobro ogólne i dobro Kościoła wymaga. Umiłowawszy szczególniej pracę nad inteligencją, kontynuuje ją także w Łodzi na stanowisku prezesa Towarzystwa Kultury Katolickiej.

Niejednokrotnie też chwyta za pióro, by przez słowo pisane dotrzeć do społeczeństwa, pouczyć lub przestrzec je. Zwłaszcza dużo pracy wkłada redagując przez rok „Słowo Katolickie“.

Wyśmienity mówca i głęboki znawca duszy ludzkiej, gdzie przemawia zachwyca i porywa tłumy. Ostatnia mowa ks. prałata Jasińskiego przy poświęceniu gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, wypowiedziana wobec ministra sprawiedliwości i wiernych członków palestry polskiej, wywarła na słuchaczach niezatarte wrażenie. Ale dla ks. prałata Jasińskiego to nie pierwszyzna. On nieraz już do inteligencji polskiej przemawiał. Wybitny konferencjonista głosił nauki rekolekcyjne prawie we wszystkich ważniejszych miastach polskich. Ogłosił drukiem następujące prace: 1) „Wzmacniajcie się w Panu“ — 2 tomy — kazania okolicznościowe; 2) „Kościół a sfery inteligentne“; 3) Na drogę życia“; 4) „Pamiętnik Kongresu Eucharystycznego‘.; 5) „Nowoczesne zło i środki zaradcze“; 6) „Ferster w oświetleniu nauki katolickiej“.

Ojciec św. Pius XI, będąc doskonale poinformowany o wszechstronnej a wielce owocnej pracy ks. prał. Jasińskiego uznał, że na osieroconej stolicy biskupiej w Sandomierzu tak twórcze i organizacyjne zdolności w całej pełni będą mogły się rozwinąć. Przeto zamianował ks. prał. Jasińskiego biskupem ordynarjuszem diecezji sandomierskiej. Wiadomość ta wywołała szczerą radość w szerokich sferach społeczeństwa katolickiego. Zwłaszcza cieszy się diecezja łódzka, radując się z tego zaszczytu, smucić się jednocześnie musi, bo przecież odejdzie od nas tak wielka postać. Ale skoro taka wola Boża wypowiedziana przez Ojca św., przeto nic nam nie pozostaje, jak złożyć J. E. ks. biskupowi nominatowi szczere i serdeczne życzenia „Ad multos annos“.

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Czwartek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramofon.
13.15 — 13.20 Progr. dzien. i repertuar teatr. i kin.
15.50 — 16.15 Odczyt p. t. „Wołyń jako teren turystyczny“, wygł. p. M. Orłowicz
16.15 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych
17.10—17.25 Kom. LOPP
17.35 — 18.00 „Wśród książek“ prof. H Mościcki
18.— 18.30 Koncert popołudn.
18.30 — 19.00 Pieśni finlandzkie
19.00 — 19.20 Rozmaitości
19.20 — 19.35 „Skrzynka pocztowa techniczna“
19.35 — 19.50 Kom. szkolny PAP
19.50 —20.00 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, progr. na dzień nast., kom. i sygnał czasu z Warszawy
20.00 — 20.15 Pras. dziennik radj.
20.15 22.00 Koncert wieczorny
21.30 Słuchowisko z Warszawy
22.00 — 22.15 Feljeton z Warsz.
22.15 — 24.00 Komunikaty i muz. taneczna.

KATOWICE.
408,7 m.

Czwartek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 13.10 Kom. meteor.
15.50 — 16.15 Odczyt z Warszawy
16.15 — 16.35 Komunikaty
16.35 — 17.45 Koncert gramof.
17.45 — 18.00 J. Mozdzanowski „O lustracji przedsiębiorstw“
18.— 18.30 Koncert popołudn.
18.30 — 19.00 Koncert z Warsz.
19.00 — 19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15 — 19.30 Rozmaitości
19.30 Skrzynka pocztowa. Zegar wybije godzinę ósmą
20.00 — 20.05 Komunikaty
20.05 — 20.15 Intermezzo muz.
20.15 — 20.45 Recital skrz. z Warszawy
21.30 Słuchowisko z Warszawy
20.45 — 22.00 Koncert wiecz. z Warszawy
22.00 — 22.15 Feljeton z Warsz.
22.15—23.00 Kom meteor. z Warszawy, progr. na dzień nast., oraz nadprogram
23.00 — 24.00 Muzyka tan. z Warszawy.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.
1635 m.

Czwartek.

16.00 — 17.30 Koncert z Berlina.
17.30 — 17.55 Z wydawnictw pedagogicznych — wygł prof. dr. Lampe
19.25 — 19.45 „Jak dalece potrzebujemy zagranicznych środków żywnościowych“ wygł. dyr. Jany
20.00 Transmisja z Berlina
20.30 Transmisja z Hamburga
21.30 Transmisja z Monachjum
Następnie muzyka taneczna.

Pożółkła kartka w gnieździe kury.

Niedola ukaranego burmistrza.

Wałęsające się kury niejednokrotnie były powodem przykrości sądow., ale jedna z nich w miejscowości Merlas, niedaleko miasta Grenoble we Francji, stanie się powodem poprawienia wielkiego błędu sprawiedliwości.

Dziewięć lat temu w tej miejscowości zdarzył się

tragiczny wypadek.

Jeden z tamtejszych mieszkańców, zamożny włościanin, Delfin Poulat, pędził swoje bydło wzdłuż drogi, gdy nagle huknął strzał. Poulat otrzymał cały nabój śrutu w twarz i wskutek rany zmarł. Władze uznały, że ma się tu do czynienia z morderstwem i przedsięwzięły skrupulatne śledztwo, które z początku nie dawało żadnych wyników, aż wreszcie doprowadziło do sensacyjnego aresztowania. Oto jako morderca Poulata znalazł się pod kluczem nie kto inny, tylko burmistrz tej miejscowości, niejaki Garin.

Zamknięty w areszcie Garin zapewniał o swej niewinności, ale udowodniono mu, że strzał dany był z jego myśliwskiej fuzji, a ponieważ wykryto, że pomiędzy Garinem a Pulatem istniały jakieś nieporozumienia, więc były burmistrz, postawiony przed sąd, został skazany na 5 lat więzienia i 18 tys. franków odszkodowania dla rodziny zmarłego.

Garin, ciągle protestując, odsiedział więzienie, został prawie że zrujnowany nałożoną na niego grzywną i stał się człowiekiem nieszczęśliwym, który nie mógł się pozbyć piętna mordercy, jakie odtąd w opinji publicznej na nim zaciążyło.

Parę dni temu, jak donosi prasa paryska, a więc w 9 lat przeszło po opisanych faktach, jedna z mieszkanek miejscowości Merlas, niejaka p. Burlet, goniąc za kurą, która wyrwała się jej z kurnika, dotarła do opuszczonej

szopy w polu

i tam dopiero zdołała schwytać zbiega, który się tymczasem zagrzebał w mierzwie. Jednakże kura nie była jedyną zdobyczą. W dołku, który sobie ptak wygrzebał, pani Burlet znalazła pożółkłą od starości kartkę, która nosiła datę z 1921 roku. Zaintrygowana, coby to było, pani Burlet nie rzuciła świstka, ale rozwinęła go i przeczytała:

„Ja, niżej podpisany — była treść osobliwego pisma — który nazywam się Józef Granet, oświadczam, że wziąłem dubeltówkę p. Garina z jego komory, ażeby zapolować na zwierzynę i że przez tragiczny przypadek

zastrzeliłem Poulata.

Każdego, ktoby znalazł tę karkę proszę, ażeby ją zaniósł do sądu".

Istotnie w owej miejscowości żył człowiek przed 9 laty z nazwiskiem Granet i ten człowiek, w dwa miesiące po napisaniu znalezionej obecnie kartki, a w znaczny czas po skazaniu Garina,— popełnił samobóistwo.

Wobec znalezienia tak sensacyjnego dokumentu, świadczącego o jego niewinności, były burmistrz w Merlas, Garin, domaga się obecnie wznowienia procesu i oczyszczenia jego czci.

—:o:—

Niemcy wojują z... motylami.

Biedny „Apollo" niedługo przestanie istnieć.

W Niemczech wyginęły już oddawna niektóre gatunki

piekniejszych motyli,

żyjących tam dawniej w dużej ilości. Tak np. widywane dość często w Alpach Apollo z czarnemi plamami i czerwonemi lusterkami na końcach skrzydeł znikł już całkowicie ze Śląska niemieckiego, doliny Saali, Mozeli, Wogezów i Frankfonji. Piękny mały motylek Cletis maculosa zginął zupełnie w południowych Niemczech oraz w okolicah Wiednia. Przyczyną tego zaniku są oczywiście zbieracze motyli, szczególnie ci, którzy nie własnoręcznie zdobywają swe okazy, lecz nabywają je od handlarzy, wzmagając w ten sposób popyt na ów „towar". Wspomniane motyle kazali handlarze systematycznie co roku wyłapywać. W samej tylko okolicy Weidrucku łapie się rocznie od

5 do 10 tysięcy sztuk

Apolla — to samo dzieje się z drugim motylem.

Wszystkie zakazy pomagają bardzo mało, albowiem tereny łowów znajdują się zazwyczaj zdala od miejsc uczęszczanych. Od biedy możnaby jeszcze zauważyć „łowców" z siatkami, jeśli jednak chodzi o zbierających gąsienice, to wszelka kontrola jest niemożliwa.

Nieskończenie więcej od handlarzy, pracujących dla kolekcjonerów, niszczą wszystkie gatunki barwnych motyli zakłady zdobnicze i galanteryjne. Używają one skrzydełek motyli, ozdabiając niemi podstawki do szklanek oraz koszyki, papierośnice, tacki, popielniczki, pudełka do papierosów, lusterka, puderniczki itd. Jeśli na mały przedmiot używa się wielu tuzinów motyli, to łatwo sobie wyobrazić, jak olbrzymie ilości pochłania wyrób

szlaków tapetowych,

sprzedawanych przecież na metry!

O wartości artystycznej „sztuki" motylej nie warto nawet ba mówić... Są to zazwyczaj ohydy, pozbawione wszelkiego smaku!

Ewolucja poglądów na zaręczyny w Anglji.

Jak długo powinno trwać narzeczeństwo?

Ciekawa dyskusja w związku kobiet.

W Anglji, a zwłaszcza w Ameryce zerwanie narzeczeństwa należy do bardzo ważnych przekroczeń. Mężczyzna zrywający z narzeczoną może być pewny, że zostanie sądownie skazany na zapłacenie porzuconej pannie bardzo

wysokiego odszkodowania.

Nawet prosta obietnica małżeństwa pociągnąć może za sobą bardzo przykre następstwa.

W tej dziedzinie jednak w ostatnich czasach zaszedł w Anglji zwrot nieoczekiwany. Czyta się coraz częściej w pismach angielskich ogłoszenia następującej treści: „Projektowane małżeństwo pomiędzy panem N. a p. N. N. nie będzie miało miejsca".

Przed kilku laty jeszcze podobne ogłoszenia zdarzały się bardzo rzadko, a i wówczas także w większości wypadków mniemano, że chodzi tylko o odroczenie daty ślubu. Faktyczne znaczenie podobnych ogłoszeń wyjaśniło się dopiero z biegiem czasu.

Związek kobiet w Anglji uznał za stosowne zająć się tą kwestją. Referat w tej sprawie objęła i wygłosiła hrabina Westmorland, oświadczając:

„Zmuszone jesteśmy spojrzeć śmiało i spokojnie w oczy faktom wynikającym z warunków doby dzisiejszej. Skoro nie widzimy nic zdrożnego

w fakcie rozwodu,

nie możemy uważać za złe, że rozchodzą się narzeczeni, stwierdziwszy, że nie są odpowiedni dla siebie. Rozważmy przedewszystkiem okoliczności i motywy, prowadzące do zerwania narzeczeństwa, a przekonamy się w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto, że zawarcie zaręczyn było krokiem nieobmyślonym po krótkiej, bardzo pobieżnej znajomości. Nie należy w dzisiejszych czasach do rzadkich wypadków, że zaręczają się młodzi ludzie po wspólnem spędzeniu wieczora na dancingu. Nie przychodzi im nawet na myśl, wobec wzajemnego w sobie upodobania, że

znają się za krótko,

a stąd narażeni być mogą na liczne niespodzianki w toku dalszego obcowania ze sobą. Po zaręczynach dopiero następuje bliższa znajomość, a z nią poznanie obopólnych wad i braków. I wówczas dopiero, gdy przekonają się, że braki i wady są zanadto liczne, następuje zamiar rozstania się. „Jest więc zupełnie słuszne", — zakończyła swe wywody hr. Westmorband, „że narzeczeni się rozchodzą, gdy spostrzegają, że współżycie ich nie będzie możliwe".

W tym samym duchu przemawiała żona znanego przemysłowca. Orzekła pomiędzy innemi:

„Zaręczyny w naszych czasach zawierane są często wśród niemożliwych do zrozumienia okoliczności. Znam podobny wypadek.

Z dwóch przyjaciółek, córek bogatych przemysłowców, zaręczyła się młodsza — zaledwie siedemnastoletnia. Gdy dowiedziała się o tem jej przyjaciółka, starsza o rok, oświadczyła ze stanowczością:

— Jest rzeczą niemożliwą, żebyś ty, młodsza odc mnie, już wyszła zamąż przede mną. Muszę wyjść zamąż także."

I wykonała swoje postanowienie; już po upływie tygodnia przedstawiła rodzicom narzeczonego, który jednak nie przypadł im do gustu. Pomiomo protestów rodziców, młoda panna postawiła na swojem Ślub się odbył, lecz już po dwóch miesiącach wpłynęła do sądu

skarga rozwodowa.

— „Czy nie byłoby słuszniej— zakończyła mówczyni — „gdyby i w tym wypadku także nastąpiło zerwanie przed ślubem?"

W dalszym toku posiedzenia wywiązała się dyskusja w kwestji: ile potrzeba czasu, by narzeczeni poznali się dokładnie? Zdaniem ogólnem rozsądzono, że zaręczyny ogłosićby należało dopiero

po upływie sześciu miesięcy.

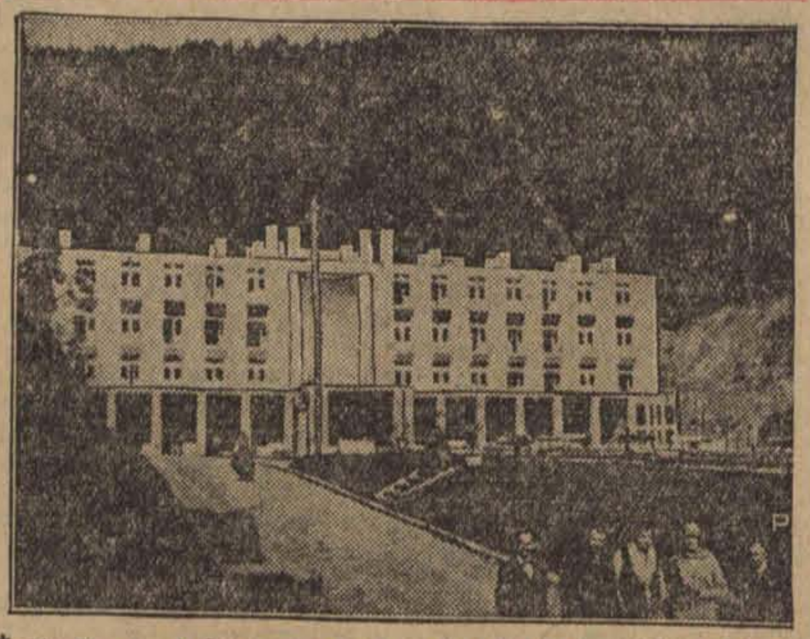
W podobnym wypadku — jak zaopinjowały obecne na posiedzeniu panie — zmniejszyłaby się liczba rozwodów.

Orzeczeniu temu zaprzeczyła gwiazda filmowa Marjorie Hume. Zdaniem jej okres sześciomiesięczny jest zbyt krótki na dokładne zgłębienie charakteru. Wzajemne poznanie następuje

dopiero po ślubie.

Do czasu zawarcia ślubu ludzie starają się zawsze wykazać tylko zalety, a w większości wypadków nie widzą lub widzieć nie chcą błędów partnera lub partnerki. Każde małżeństwo uważać należy za los na loterji. Większe wygrane są rzadkie. Ludzie przeważnie zadowolić się muszą mniejszemi wygranemi, a wiele osób przegrywa.

— „Zdaniem mojem," — zapewnia gwiazda filmowa, — ludzie pobierać się powinni możliwie szybko, bez dłuższego namysłu. Jeden jest tylko sposób dla naprawiania złego — rozwód"



Żegiestów — jedno z najpiękniejszych uzdrowisk polskich

Miłość to nie uczucie,

a najstraszniejsza choroba.

Opinja angielskiego lekarza.

W jednem z fachowych pism londyńskich, lekarz angielski dr. Barret twierdzi, że

miłość jest chorobą:

zakochana osoba pada poprostu ofiarą pewnego rodzaju zatrucia.

Dowodem tego jest fakt, że zakochany blednie i szybko chudnie; system nerwowy zostaje wstrząśnięty, uderzenie serca jest nieregularne i szybkie.

Do tego przyłącza się prawie zawsze brak apetytu oraz inne przypadłości, pozostające w związku z organami trawienia. Częstem zjawiskiem u ludzi zakochanych jest także

bezsenność.

Badania, dokonane przez doktora Barreta dostarczyły podobno dowodu na to, że krew zakochanej osoby zawiera niezwykle wielką ilość białych ciałek krwi jeżeli się zawczasu nie zaradzi złemu, to miłość może doprowadzić do nerwowej choroby, albo do obłędu. Krótko mówiąc — powiada dr. Barret — miłość jest taką chorobą, jak każda inna; uważam ją za zatrucie centr nerwowych; u młodszych ludzi, którzy przechodzą pierwszy miłosny kryzys, narażony jest również na szwank obieg krwi.

Najwyższy czas, by nauka zajęła się tym przedmiotem i pomyślała o czysto medycznem

traktowaniu miłości.

Tak „gruntownie", jak dr. Barret nikt jeszcze nie zbadał miłości.

Wydaje się jednak, że szanowny autor groźnego artykułu nie mógłby się pochwalić dobrym stanem zdrowia. Choć nie jest zakochany — coś tam nie jest w porządku.

—:0:—

Zwitek taśmy filmowej

w książce „dźwiękowej".

Wynalazcy opracowują obecnie projekt wprowadzenia książek dźwiękowych. Odbyły się już wstępne doświadczenia z tym nowym wynalazkiem w obecności wydawców.

W książce „niemej" umieszczony będzie zwitek taśmy filmowej, połączony ze stojącym opodal aparatem. Tekst książki rozwijać się będzie mechanicznie przed oczami widza w szybkości, zależnej od jego woli

Sama książka dźwiękowa będzie filmem mówionym z tą jednak różnicą, że wówczas gdy w mówionym obecnie filmie mowa jest rzadkością, tutaj stanowić będzie główną część filmu.

Film będzie tem dla książki dźwiękowej, czem są ilustracje, rysunki i ryciny dla książki niemej.

Trudno jest dziś przewidzieć konsekwencje, spowodowane tą inowacja

Perfumowane trzewiczki.

Ostatni krzyk mody.

Fabrykanci obuwia są niewyczerpani w pomysłach, byleby rzucić na rynek jakąś nowość któraby poprzednio kupione obuwie uczyniła niemodnem. Stosowano już, najrozmaitsze sposoby: wyrabiano pantofelki damskie ze skór kolorowych, ze skór najrozmaitszych płazów wreszcie z wszelkiego rodzaju materji a jednocześnie co sezon zmieniano fasony przez dodanie lub usunięcie

jakiegoś drobiazgu.

Najnowszym w tej dziedzinie wynalazkiem jest obuwie perfumowane.

Oczywiście w zwykły sposób nie daje się obuwie perfumować i trzeba w tym celu odpowiedni zapach utrwalić jeszcze przed wygarbowaniem skóry. Próba wykazała że najlepiej do tego celu nadają się skórki sarnie lub z młodych koźląt. W stanie półsurowym przed zabarwieniem napuszczane są one specjalnym preparatem, utrwalającym dowolny zapach. Z perfumowanej skóry wyrabia się głównie

wykwintne obuwie

wieczorowe i balowe. O ile jednak moda ta utrwali się będzie niewątpliwie wyrabiane z perfumowanej skóry również obuwie spacerowe.

Podsłuchane.

DOBROCZYNCA.

Sędzia: — Oskarżony nietylko obił swego przeciwnika do utraty przytomności i wytarzał go w błocie, ale na dobitkę wrzucił go do wody.

Oskarżony: — Chciałem go wypłókać, panie sędzio.

PRZYCZYNA.

Dozorca do nowego więźnia: — A wy za co siedzicie?

Więzień: — Za kichanie.

Dozorca: — Za kichanie?

Więzień: — Tak. Kichnąłem w chwili, gdy wyciągałem śpiącemu pasażerowi portfel i za to mnie zamknęli.

PANTOFLARZ.

— Wzrastająca głuchota pańskiej żony jest tylko objawem starzenia się. Nic poważnego w tem nie widzę.

— Może pan doktór sam jej to powie.

—:o:—

Co nas po pracy rozwesel[i]

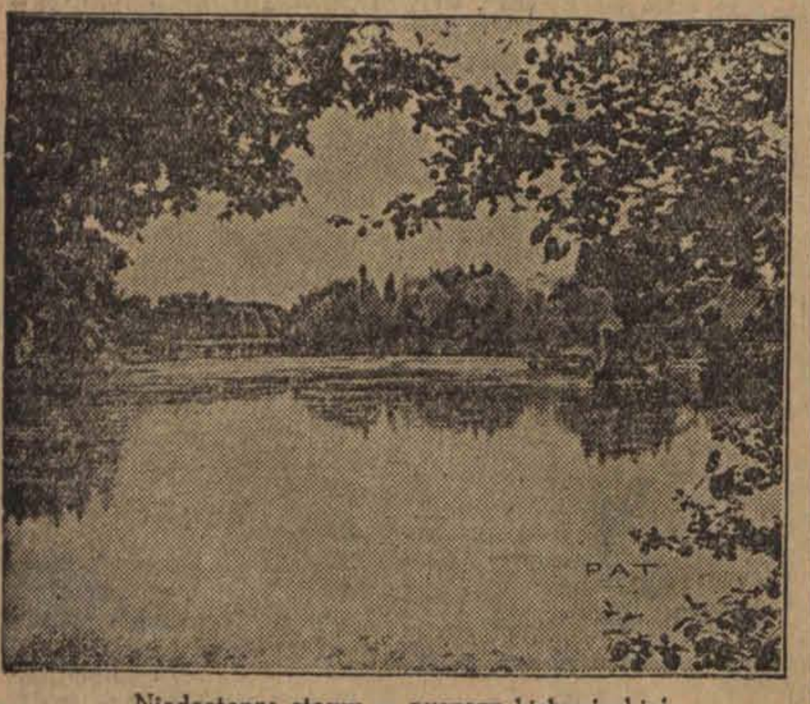
Wieczorne rozrywki Łodzi

- **Teatr Miejski:** — Golem.
- **Teatr Popularny:** — Nieczynny z powodu remontu.
- **Bałucki Teatr Popularny:** — ... ka dziesięciu więźniów z Pawiaka
- **Filharmonja:** —
- **Miejska Galerja Sztuki** — Wystawa
- **Helenów:** — Koncert popularny symfonicznej.
- **Apollo:** — Madame Recamier.
- **Bajka:** — Gdy żona wraca.
- **Casino:** — Kochankowie.
- **Corso:** — I. Płonące piaski II. ... kuska.
- **Czary:** — I. Niebieska myszka ... Złota ferma.
- **Capitol:** — Kobieta i żywioł.
- **Dom Ludowy:** — Branka Don...
- **Grand-Kino:** — Ciebie tylko ko...łem.
- **Luna:** — Gra namiętności.
- **Oświatowy:** — Ludzie bez prawa dla dorosłych. Ja jestem dziewczyną — dla młodzieży.
- **Mimoza:** — Pieśń żywiołów.
- **Odeon:** — Poświęcenie kobiety.
- **Palace:** — I. Nanon. II. Potrójne ...żeństwo.
- **Przedwiośnie:** — Grzech kusi.
- **Resursa:** — Kobieta w płomieniach
- **Splendid:** — Śpiewający błazen
- **Spółdzielnia:** — Pst... Pst... Ostro — rewja.
- **Słońce:** — Uśmiech losu.
- **Wodewil:** — Poświęcenie kobiety
- **Zachęta:** — Siódme przykazanie

—:x:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Augustynowi.
Wschód słońca 4.37
Zachód — 3.37.
Długość dnia 14.00
Ubyło dnia 2.42
Tydzień 35



Niedostępne stawy w puszczy białowieskiej.



Rybaczki gdyńskie idą z rybami na targ.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.